Redakcja Karola 2 — Telefony: 136-28, 102-20
Administracja Karola 2, Telefon 182-48.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-sza strona 40 gr. za w. m-m i łam. strona 5 łam. w tekście 40 gr. nekrologi 25 gr. zwyczajne 15 gr., strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr.; dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Rok VIII. Nr. 171 — Łódź, środa 22 czerwca 1932 r.

Jack Sharkey



...y zwyciężył dzisiejszej nocy Schmelinga (szczegóły strona 5-ta).

Chaos na Dalekim Wschodzie.

Oficjalna wojna chińsko-mandżurska?

120 tysięczną armję Dalej-Lamy ćwiczą oficerowie angielscy.

Tien - Tsin, 22 czerwca. (Specjalna wiadomość „Echa") Sprawa urzędu celnego w Dayren (stolica południowej Mandżurji) który prawdopodobnie wpłaci cła do kas rządu mandżurskiego przedstawia się bardzo poważnie, gdyż może to doprowadzić do oficjalnej wojny chińsko - mandżurskiej.

W razie bowiem chęci zawładnięcia cłami przez rząd mandżurski Chiny zapowiadają wysłanie

ekspedycji karnej do Mandżurji,

celem zmuszenia jej do uległości. W kołach politycznych i wojskowych poważnie liczą się z możliwością wybuchu nowej wojny, która mogłaby się rozszerzyć i na inne fronty.

ŚWIĘTA WOJNA.

Paryż, 22 czerwca. (Od wł. kor.) Dalsze doniesienia z Singapore mówią o nowej wojnie w Chinach, jaka toczy się już od kilku dni. Przeciwko Chinom wystąpiły tym razem wojska tybetańskie, W ciągu ostatnich miesięcy ludność Tybetu, zamieszkująca niedostępny kraj górzysty, musiała obowiązkowo odbywać ćwiczenia wojskowe

pod kierownictwem oficerów angielskich.

Legendarny Dalaj - Lama najwyższy kapłan tybetański, a zarazem polityczny zwierzchnik państwa, wszedł w układ z Anglikami, którzy nietylko wyćwiczyli jego armję, liczącą 120.000 ludzi, ale uzbroili ją również

w najbardziej nowoczesną broń.

Dalaj - Lama ogłosił mobilizację, a wojska jego przekroczyły już granicę Chin w prowincji Czuan - Bian i Sing - Tsiang. Codziennie z Lhassy, stolicy Tybetu, odchodzą na północ wielkie karawany wyćwiczonych wojsk regularnych.

Wojska Dalaj - Lamy przekroczyły już graniczne pasmo górskie Ustun - Tagh. Na wieść o powodzeniu akcji zbrojnej Tybetańczyków Sowiety wysłały do Turkiestanu sowieckiego większe oddziały sił zbrojnych, w obawie, aby fanatyczni wojownicy Dalaj-Lamy, po zdobyciu prowincji Sing - Tsiang nie wkroczyli

na terytorjum sowieckie.

O chaosie, panującym na Dalekim Wschodzie, świadczy fakt, że dotychczas niewiadomo, co było bezpośrednią przyczyną wybuchu wojny.

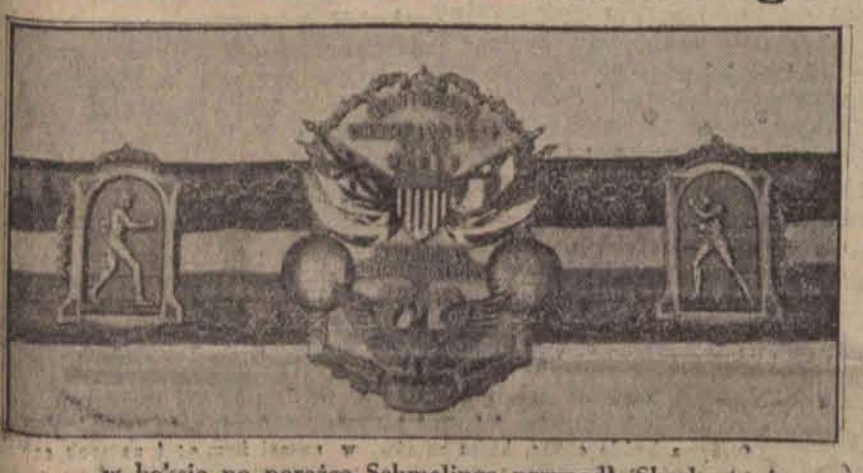
Wojownicy tybetańscy traktują wyprawę przeciw Chinom, jako wojnę świętą, to też zająwszy jaką wieś chińską, zbierają wszystkich mieszkańców i każą im sławić Dalaj - Lamę, a wyrzec się swoich bogów.

Nowy poseł szwajcarski w Berlinie.



Paweł Dinichert dotąd kierownik oddziału departamentu M. S. Z. w Szwajcarji został mianowany posłem szwajcarskim w Berlinie.

Pas mistrzostwa światowego



w boksie po porażce Schmelinga przypadł Sharkey'owi.

1,000 delegatów.
Walny Zjazd Związku Inwalidów.

Warszawa, 22 czerwca. Tegoroczny 10-ty walny zjazd Związku Inwalidów Wojennych R. P. odbędzie się w dniach od 26 do 28 b. m. w Warszawie. W zjeździe weźmie udział

około 1,000 delegatów,

reprezentujących inwalidów z całego terenu Rzplitej. Wielkie zainteresowanie w świecie inwalidzkim budzi sprawa wyborów do wydziału wykonawczego, rady głównej i komisji kontrolnej Związku.

Olbrzymi pożar miasta.
Straty wynoszą 16 miljonów marek fińskich.

Helsingfors 22 czerwca. (PAT) Gwałtowny pożar zniszczył dzisiejszej nocy znaczną część miasta Timberyar, znajdującego się na północy Finlandji. Straty wynoszą około 16 miljonów marek fińskich.

Bilans funduszu bezrobocia.
Deficyt przekracza 58 miljonów zł.

Warszawa, 22 czerwca. Na odbytem posiedzeniu zarządu Funduszu Bezrobocia omawiano przedłożony przez komisję rewizyjną bilans tego Funduszu za rok 1931. Okazuje się z niego, że na świadczenia ustawowe dla bezrobotnych wydano

101.272.000 zł.

na pokrycie czego służyły: wpłaty od pracodawców 28.584.140 zł. i dopłata Skarbu Państwa 14.292.070 zł., tak, że deficyt Funduszu Bezrobocia wyniósł okrągło 58 i pół miljonów zł.

Koszty administracyjne wyniosły 7,67 proc. ogółu wydatków, t. j. blisko 7,700,000 zł.

Gdańsk szykuje się
do pompatycznego przyjęcia marynarzy niemieckich.

Gdańsk, 22 czerwca. (Od wł. kor.) — W czasie od 24-go do 27-go czerwca stacjonować będzie w porcie gdańskim eskadra

niemieckiej marynarki wojennej

złożona z jednego okrętu wojennego „Schlesien" oraz dwu torpedowców.

Wizytę tę należy traktować jako niemiecko-gdańską demonstrację antypolską. Dla zamydlenia oczu Lidze Narodów Gdańsk podał jako powód wizyty

500-lecie istnienia szpitala św. Jakóba.

Wolne Misto Gdańsk szykuje wielką manifestację antypolską przygotowując się do pompatycznego przyjęcia marynarzy niemieckich.

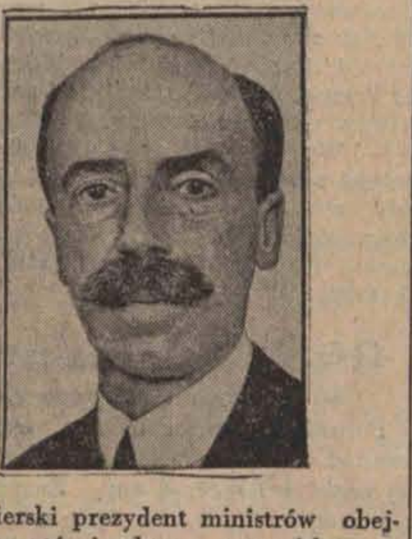
Dziwne stanowisko zajął rząd Rzeszy który mimo ostrzeżenia Polski

niezadrażniania stosunków politycznych

w Wolnem Mieście zdecydował się mimo to wysłać eskadrę wojenną do Gdańska.

—r:o:x—

Hr. Stefan Bethlen.



były węgierski prezydent ministrów obejmie powtórnie dawne stanowisko.

Afera kolejowa w Radomiu.
Fałszywe pretensje o odszkodowania.

Warszawa, 22 czerwca. Warszawskie władze sądowe i policyjne prowadzą śledztwo w sprawie olbrzymiej afery, która naraziła Skarb Państwa na ogromne straty.

Afera ta obraca się dokoła Dyrekcji Kolei Państwowych w Radomiu, w której przedkładano w ostatnich czasach rozmaite pretensje o odszkodowanie za zagubione towary, za omyłki w oznaczaniu opłat przywozowych i t. p. Wszystkie te pretensje były wnoszone za pośrednictwem biura

niejakiego Sterna w Warszawie,

które legitymowało się wobec władz cesją sporządzoną we wszystkich wypadkach, u jednego i tego samego rejenta Różyckiego w Piasecznie pod Warszawą.

Ten fakt właśnie wzbudził podejrzenie, w jaki sposób jeden i ten sam rejent może potwierdzać tożsamość osób przebywających w najrozmaitszych miejscowościach Polski.

Przy bliższem zbadaniu sprawy okazało się, że zainteresowani kupcy wcale nie wiedzieli o wnoszeniu z ich ramienia

pretensyj do kolei.

Rejent Różycki posiadał podwójne biuro z filją w Warszawie, gdzie urzędował... jego syn.

Afera zatacza coraz szersze kręgi.

Memorjał nauczycieli
w sprawie dodatkowych uposażeń.

Warszawa, 22 czerwca. Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego przedłożył prezesowi Rady Ministrów memorjał, w którym wskazuje na konieczność

utrzymania uposażenia,

odpowiadającego uposażeniu nauczycieli szkół państwowych w Warszawie, nauczycielom, pracującym w miejscowościach podmiejskich, klimatycznych, uzdrowiskowych, ośrodkach przemysłowych i powiecie morskim. Postulat ten motywowany jest wysokiemi kosztami utrzymania w wymienionych miejscowościach.

Futra, ryby i tytoń
wzamian za wyroby hutnicze.

Warszawa, 22 czerwca. Wzamian na zamówienia udzielone naszemu hutnictwu rząd udzielił Sowietom kontyngentów przywozowych na futra i ryby. Zasadniczo kontyngenty te mają stanowić ekwiwalent dostaw hutniczych t. zn. 25 milj. zł. w szczególności kontyngent futer

wynosi 12 milj. zł.

Ponieważ jednak w roku zeszłym Sowiety mające taki sam kontyngent, wyzyskały go tylko na 3 milj. nie jest prawdopodobne, aby w tym roku przywiozły futer na sumę wyższą niż 3 milj. zł. Za tyle prawdopodobnie przywiozą Sowiety także i ryb.

Nadto Monopol Tytoniowy ma w roku przyszłym zakupić w Rosji za 1 milj. zł. surowca tytoniowego.

Fatalny wystrzał gajowego.
Nabój rozsadził głowę awanturnikowi.

Radomsk, 22 czerwca (od wł. kor.) W porębie leśnej należącej do majątku Kretów, gm. Maluszyn, gajowy Leon Świątek, złapał na kradzieży trawy

4-ch osobników,

którzy rzucili się na niego i poczęli go bić. Gajowy zastawiał się nabitą fuzją. W pewnym momencie padł strzał i nabój ugodził w głowę jednego z osobników, niejakiego Józefa Jędrzejczyka, ze wsi Krzętów. Jędrzejczyk padł trupem na miejscu. Dochodzenie prowadzi policja.

Spotkanie „jastrzębi".



...lieccy lotnicy v. Schleich i v. Richthofen, kuzyn poległego bohaterskiego pilota, ...angielskiego porucznika Reece'a. — Angielski lotnik Reece, którego v. Schleich ...walce powietrznej zestrzelił przybyły z Liverpoolu do Londynu by podziękować Schleichowi za przyjacielskie traktowanie jeńca.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88, w płaceniu 8.87; dolar złoty w żądaniu 9.05, w płaceniu 9.03; funt angielski w żądaniu 33.00, w płaceniu 32.90; rubel złoty w żądaniu 4.85, w płaceniu 4.80; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.25, w płaceniu 35.15.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Kardynał ks. Hlond w Paryżu.



W przejeździe do Dublina na Kongres Eucharystyczny zatrzymała się w Paryżu na kilkugodzinny pobyt wycieczka polska z ks. kard. Hlondem na czele. Na zdjęciu ks. kard. Hlond obok ambasador R. P. w Paryżu p. Chłapowski i towarzyszący ks. kardynałowi duchowni polscy i francuscy. Dalej widzimy również ks. Nowickiego z Łodzi.

Wielki sukces Polaków
na konkursie śpiewaczym w Wiedniu.

Wiedeń, 22 czerwca. Międzynarodowy konkurs śpiewaczy w Wiedniu zakończył się

walnem zwyciestwem Polski.

Pierwsza nagroda, w wysokości 5.00 szylingów nie została wyznaczona. Drugą nagrodę w wysokości 3.00 szylingów, rozdzielono na dwie połowy, z której jedną otrzymał lwowianin Edward Bender (bas), drugą zaś jedna śpiewaczka włoska. Trzecią nagrodę w wysokości 1.000 szylingów otrzymał baryton Jerzy Czaplicki z Warszawy.

Wielki medal z dyplomem przyznano śpiewaczce Bożennie Jarońskiej z Warszawy oraz Marji Pomorskiej z Poznania. Poza tem otrzymali śpiewacy polscy cały szereg dyplomów i certyfikatów z odznaczeniami.

Sukces ten jest tem większy, że

na 500 śpiewaków,

którzy zjechali do Wiednia z całego prawie świata, jedynie Polacy otrzymali tak wielką liczbę odznaczeń, bijąc w zupełności Włochów, którzy dominowali zawsze na tem polu.

Wszyscy odznaczeni przedstawią się publiczności wiedeńskiej w koncercie, który odbędzie się w najbliższych dniach.

Katastrofa lotnicza na polu wyścigowem.
Samolot strzaskany.

Warszawa, 22 czerwca. Wydarzyła się w Warszawie groźna katastrofa lotnicza. Około godz. 17,25 runął tuż obok startu na polu wyścigowem w Warszawie samolot-awionetka Aeroklubu Akademickiego, pilotowana przez Rolanda Kołpasa,

studenta politechniki.

Kołpas, znajdując się na pewnej wysokości, zauważył nierównomierne funkcjonowanie motoru, wobec czego zamierzał lądować.

Kiedy samolot znalazł się na wysokości 20 metrów, lecąc tuż nad torem wyścigowym, motor nagle stanął i samolot

runął na ziemię,

zawadzając o bandę toru. Samolot został zupełnie strzaskany. Kołpas zaś szczęśliwym zbiegiem okoliczności wyszedł z opresji z lekkiemi tylko potłuczeniami. Stracił on dwa zęby i ma podbite oko oraz zadrapaną twarz i nos. Po prowizorycznym opatrunku przewiozło go pogotowie do szpitala im. Marszałka Piłsudskiego, skąd udał się o

własnych siłach do domu.

Samolot runął w chwili, kiedy na starcie zgromadzonych było kilka koni, które miały startować do biegu na 1.600 m. Można więc sobie wyobrazić olbrzymie przerażenie zgromadzonej na trybunach tysiącznej publiczności, która w kilka chwil po katastrofie, przesadziwszy barjery, odgradzające tor od trybun, otoczyła

zwartem kołem rozbitą awjonetkę.

Wyścigi zostały na pewien czas przerwane, lecz po uprzątnięciu toru odbyły się normalnie w dalszym ciągu.

Zdradliwa toń rzeki
pochłonęła ucznia 7-ej klasy.

Piotrków, 22. 6. W nurtach rzeki Luciąży utonął 18-letni Juljan Szymański, uczeń 7-mej klasy Gimn. Państw. im. Bol. Chrobrego w Piotrkowie. Szczegóły tego tragicznego wypadku są następujące:

Szymański wraz ze swymi kolegami szkolnymi, Tadeuszem Wańkowskim i Witoldem Grabowskim, korzystając z upalnego dnia, udali się do Przygłowia, aby zażyć orzeźwiającej kąpieli rzecznej.

Młodzieńcy kąpali się w najniebezpieczniejszem miejscu Luciąży, — Szymański przebywał w wodzie dość długo, co go zapewne niemało wyczerpało, ponieważ był jednak dobrym pływakiem, postanowił przepłynąć

na drugi brzeg rzeki.

Mniej więcej w połowie drogi — koledzy, stojący na brzegu ujrzeli, jak ruchy płynącego słabną, a za chwilę Szymański zniknął pod woda.

Obaj koledzy rzucili się na ratunek tonącemu, który dwukrotnie wypływał jeszcze na powierzchnię. Gdy Wańkowski znalazł się na 5 metrów od Szymańskiego, trzymającego się ostatkiem sił na powierzchni, ten po raz trzeci poszedł pod wodę i więcej się nie ukazał. Obaj koledzy poczęli natychmiast nurkować, jednak bezskutecznie, ponieważ w miejscu, gdzie zdradliwa toń pochłonęła Szymańskiego jest blisko 5-cio metrowa głębia.

Zarządzony natychmiast ratunek w celu wydobycia ciała topielca — nie dał również natychmiastowych rezultatów. poszukiwania siecią zawiodły, i dopiero przy pomocy kijów natrafiono na ciało Szymańskiego. Póki wydobyto go z wody — upłynęła dobra godzina. Zastosowane natychmiast środki ratunkowe — zawiodły i Szymańskiego nie zdołano

już do życia przywrócić.

Zmarły tragicznie uczeń pochodził ze wsi Korytnica, gm. Uszczyn. O wypadku zdołano natychmiast zawiadomić matkę i siostrę, które, niestety, na miejsce wypadku przybyły już tylko poto, aby opłakiwać zgon syna i brata.

Wypadek kolejowy w Piotrkowie.
Maszynista ranny.

Łódź, 22 czerwca. Wczoraj na stacji Piotrków wydarzył się wypadek kolejowy, który pociągnął za sobą przykre następstwa.

W czasie gdy na stacji manewrowała lokomotywa — nagle nadjechał pociąg towarowy Nr. 9195.

Zanim maszyniści zdołali się zorjentować w sytuacji

nastąpiło zderzenie,

w wyniku którego obie lokomotywy zostały uszkodzone, zaś pomocnik maszynisty pociągu towarowego został ranny.

Wezwana na miejsce Komisja Kolejowa prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Krwawy spór o komorne.
Bestjalski czyn stolarza.

Tomaszów, dn. 22 czerwca. W Tomaszowie na Gustku przy ul. Klonowej mieszkał od wielu lat Stanisław Dula, który niedawno chcąc powiększyć swoje dochody, przyjął na mieszkanie w charakterze sublokatora stolarza Wilanowskiej fabryki sztucznego jedwabiu Franciszka Grabka.

Grabek był niepunktualny w płaceniu komornego i ostatnio był winien za 8 miesięcy.

Na tem tle pomiędzy właścicielem mieszkania a sublokatorem dochodziło

do częstych kłótni,

które wczoraj przyjęły tragiczny obrót.

Oto w czasie wymiany słów — Grabek chwycił za tak zw. „ośnik“ ostre (narzędzie stolarskie) i ostrzem począł zadawać Duli rany.

Broniąc się zaciekle Dula usiłował wyrwać „ośnik“ z ręki Grabka — w tej chwili jednak sublokator cios ponowił odcinając właścicielowi mieszkania palec u ręki. Gdy omdlały z bólu Dula padł na ziemię — Grabek zadał mu jeszcze kilka ciosów, przecinając mu żyły i arterje na ręku i szyi.

Zwabieni awanturą lokatorzy domu wezwali policję, która

zbrodniarza aresztowała.

Dulę w stanie groźnym przewieziono do szpitala. Lekarze nie rokują wielkich nadziei — utrzymania go przy życiu.

Pobór rocznika 1911.
Kto ma się stawić jutro?

W czwartek powinni się stawić przed komisją poborową Nr. 1 (ul. Narutowicza Nr. 75) mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie 11-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter K Z Ź Ż.

Przed komisją poborową Nr. 2 (ul. Ogrodowa Nr. 34), powinni się stawić mężczyźni rocznika 1911 zamieszkali na terenie 15-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: M N O Z Ź Ż.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Tajna polica w Nowym Jorku otrzymała wiadomość, iż dwaj osobnicy jadą samochodem do Waszyngtonu, wioząc ze sobą materjały wybuchowe z zamiarem wysadzenia w powietrze Białego Domu. W związku z tem wszystkie drogi prowadzące do Białego Domu, zostały obstawione przez straże oraz przedsięwzięto inne środki ostrożności.

(—) Stan bezrobocia na dzień 18 bm. wynosił 262,930 bezrobotnych, przyczem spadek w porównaniu z ubiegłym tygodniem wynosi 7,035.

Bezrobotnych pracowników umysłowych było zarejestrowanych 42,119, spadek wynosi 766 osób.

W związku z ostatnie notą komisarza Rzplitej w Gdańsku o zamierzonem przeniesieniu dyrekcji kolejowej z Gdańska dowiadujemy się, że decyzja w tej sprawie już zapadła.

Dyrekcja kolejowa z Gdańska zostaje przeniesiona do Torunia, gdzie przeznaczono dla niej dawny gmach urzędu wojewódzkiego. Termin rozpoczęcia przeniesienia dyrekcji wyznaczony jest na dzień 1 lipca rb.

W(—) W dniu 30 czerwca rb. odbędzie się zjazd spółdzielni mieszkaniowych w całem państwie, równocześnie w Warszawie, Łodzi, Krakowie i Gdyni. Na zjeździe będą uchwalone rezolucje, dotyczące obniżenia procentów i przedłużena okresu amortyzacyjnego.

(—) Strajk sezonowy załamał się. Znaczna część robotników powróciła do pracy komisja międzyzwiązkowa czynić będzie jeszcze zabiegi u władz centralnych.

(—) W ostatnich kilku dniach, po zniesieniu zakazu noszenia mundurów na terenie Nadrenji, w rezultacie licznych starć sześć osób zostało zabitych i ponad 200 rannych.

(—) W ciągu wtorku odbyw. się w Genewie w dalszym ciągu rozmowy między delegatami Francji, Aglji i Ameryki na temat pchnięcia naprzód prac Konferencji Rozbrojeniowej.

Dążeniem delegacji angielskiej i amerykańskiej jest — jak się dowiadujemy zawarcie częściowej konwencji, któraby obowiązywała na 3 do 5 lat, poczem zwołaną byłaby nowa konferencja Rozbrojeniowa.

(—) Ameryka zgadza się na rewizję sprawy długów wojennych pod warunkiem redukcji budżetów wojskowych państw Europy. Anglja i Francja żądają od Niemiec deklaracji w sprawie nienaruszalności granic.

(—) Propozycja francuska w sprawie uregulowania problemu reparacyjnego na nowych podstawach przewiduje likwidację europejskich długów wojennych w stosunku do Stanów Zjednoczonych. W myśl tej propozycji Niemcy otrzymałyby trzyletnie moratorjum dla spłat reparacyjnych, następnie zaś zbadanoby ich zdolności płatnicze i ustalono ryczałtową sumę, którą NNiemcy miałyby uiścić jednorazowo. Pokrycie tej sumy nastąpiłoby nie w gotówce, lecz w obligacjach kolei niemieckich. Obligacje te zostałyby następnie zdeponowane w Banku Wypłat Międzynarodowych, który dokonywałby rozdziału wpłaconych stopniowo przez Niemcy, w drodze wykupu obligacyj, sum. Sprawa podziału uregulowana zostałaby w ten sposób, że Stany Zjednoczone otrzymałyby dwie trzecie wpłaconej przez NNiemcy sumy na pokrycie wojennych długów europejskich, pozostałość zaś podzielonoby między Francję, Anglję Włochy i inne państwa w pewnym ustalonym stosunku.

(—) W przetargu na zakup węgla dla szwedzkiej kolei państwowych kopalnie polskie otrzymały zamówienie na dostawę 108,000 tonn węgla, podczas gdy resztę zamówień w wysokości 78,000 tonn węgla, przypadła Anglji, Niemcom i Norwegji.

Ośmiu oskarżonych w aferze erotycznej.

Poznań, 21 czerwca. Akt oskarżenia przeciwko bohaterom głośnej afery erotycznej został już sporządzony. Rozprawa odbędzie się w lipcu. Na ławie oskarżonych zasiądzie 8 osób, a to 4 mężczyzn i 4 kobiety, a mianowicie: Piekucki, Hirschberg, Andrzejewski i Pawlicki oraz Genslerowa, Hermanowa, Stróżykówna i Meringowa.

Nie było zajść w Andrzejowie!
Bójka na pięści przed dworcem.

Łódź, 22 czerwca. W związku z notatką, jaka się ukazała niedawno w jednem z pism łódzkich o „rzekomych zajściach w Andrzejowie“, dowiadujemy się, że w świetle przeprowadzonego przez władze dochodzenia sprawa ta przedstawia się jak następuje:

Dn. 13 bm. przybył z Łodzi do st. Andrzejów pociąg osobowy, z którego wysiadło

około 20 pasażerów.

Pasażerowie udali się z peronu na plac postoju resorek, wsiedli na 5 resorek i odjechali do Andrzejowa. Na placu pozostały trzy resorki.

W owym czasie na plac postoju resorek wszedł z peronu stacyjnego niejaki Lipko Morgensztern, mieszkaniec Andrzejowa, znany w okolicy jako awanturnik i rozpoczął awanturę ze znajdującymi się na placu w stanie podchmielonym Olczykiem Janem, mieszkańcem Będonia i Sadowskim, mieszkańcem Andrzejowa. W wyniku tej awantury pomiędzy Morgenszternem, a Olczykiem i Sadowskim

powstała bójka na pięści.

Kilku pasażerów znajdujących się przy kasie biletowej i na werandzie stacyjnej, oczekujących na przybycie pociągu, wyszło na plac, lecz zobaczywszy awanturujących, cofnęło się zpowrotem na peron. Wkrótce przybył pociąg, którym pasażero odjechali do Łodzi.

Dochodzenie wykazało, że żaden z pasażerów przybyłych do Andrzejowa, jak i odjeżdżających do Łodzi przez awanturujących się nie był pobity. Nieprawdą jest również, że awanturnicy byli uzbrojeni

w noże, kastety i pałki.

Posterunek miejscowy o awanturze zawiadomiony nie był i nie interwenjował w tej sprawie. Winnym sporządzono protokół i skierowano sprawę do Sądu Grodzkiego w Łodzi za zakłócenie spokoju.

Kula trafiła dezertera w serce.
Śmiertelna walka policjanta z szeregowcem.

Warszawa, 22 czerwca. Posterunek policji w Nowym Żychlinie otrzymał informacje, że we wsi Durana, pow. sochaczewskiego, ukrywa się poszukiwany od kilkunastu dni

dezerter 10 p. p.,

szeregowiec Stanisław Kukta. Na miejsce delegowano posterunkowego Władysława Rajewskiego.

Na widok przybyłego policjanta Kukta chwycił widły i rzucił się na policjanta. Między policjantem, a dezerterem zawrzała walka

na śmierć i życie.

Policjantowi udało się jednak dobyć rewolweru i wystrzelić. Kula trafiła dezertera w serce, kładąc go trupem na miejscu.

Dziecko bez opieki.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 22 czerwca. Wczoraj na ulicy Wschodniej nagle osłabła 24-letnia Apolonja Drożyńska.

Przechodnie przenieśli omdlałą do V komisarjatu dokąd wezwano pogotowie miejskie.

Lekarz udzielił jej pomocy.

* * *

Na ul. Fajfra Nr. 4 dostał się pod koła resorki 4-letni Abram Mydlarz. Chłopiec doznał szeregu ran twarzy i tułowia.

Wezwano pogotowie miejskie, którego lekarz udzielił mu pierwszej pomocy, a następnie oddał pod opiekę rodzicom.

POLO W ŁODZI.

Łódzki świat sportowy został zaalarmowany wiadomością, iż na terenie Łodzi organizuje się klub gry w polo. Kierownictwo klubu spoczywa w rękach wybitnych hodowców i właścicieli stajni. Pierwsze zawody pokazowe przy współudziale znanych jeźdźców i sportowców odbędą się w najbliższych dniach. Drużyny trenują intensywnie pod kierownictwem wybitnego trenera.

Samochodem przez ojczyznę Vasco da Gamy.

MOCNE GŁOWY PORTUGALEK.

Kraina czarujących zakątków.

Lizbona, w czerwcu.

Po opuszczeniu terytorjum Hiszpanji i przedostaniu się do Portugalji uderza przedewszystkiem olbrzymia różnica w utrzymaniu szos samochodowych,

Hiszpańskie szosy są świetne,

w Portugalji zaś możliwie dogodne są tylko drogi, prowadzące do Lizbony, oraz do okolicznych miejsc wycieczkowych, jak Cintra i Cascaes. Wszystkie inne są niemożliwe do przebycia i tak wyboiste, że robią wrażenie zoranego pociskami pola walki.

Do Portugalji wjechaliśmy z hiszpańskiej prowincji Galicji, a zatem do północnej części kraju. Ta północ Portugalji jednak robi wrażenie cudownego, rajskiego ogrodu: bujna roślinność, pięknie uprawne pola,

śliczne winnice,

stwarzają złudzenie egzotycznego kraju. Na polach widzi się trzcinę cukrową i kukurydzę, na długich przestrzeniach ciągną się lasy drzew pomarańczowych, wino opla[ta] rodzaj altan, (pergola), pod któremi tworzą się czarujące zakątki, ozdobione ciężkie[mi] kiściami winnych gron.

Na drogach wiejskich spotyka się wiele kobiet, niosących produkty pól do miasta. Idą alejami, wysadzonemi eukaliptusami, których konary i wierzchołki łączą się z sobą w jedno zielone sklepienie. Portugalki nigdy nie dźwigają ciężarów na rękach, lecz zawsze

noszą je na głowie,

począwszy od niewielkich dzbanów z wodą, kończąc na olbrzymich koszach z tuzinem conajmniej gdaczących kur. Pomimo to kroczą swobodnie i lekko, jakgdyby wcale nie czuły ciężaru.

Portugalczycy są ludźmi o ciemnej, nieraz oliwkowej cerze. Zwłaszcza mężczyźni tutejsi sprawiają wrażenie czegoś nieokiełznanego i dzikiego. Znać częstokroć skrzyżowanie ras z tubylcami kolonij. Portugalczycy naogół nie posiadają wrodzonego poczucia solidarności z białą rasą europejskiej krwi i spokojnie tolerują przymieszkę krwi murzyńskiej. Im dalej na południe kraju, tembardziej niknie rajska bujność egzotycznej roślinności. Winnic na południu kraju nie spotyka się niemal wcale, a piaszczysta ziemia pod żarem upalnego słońca leży odłogiem. Nawet osiedla ludzkie są tutaj

bardzo rzadkie.

Wyschłe prerje przypominają wysuszone słońcem puszcze arabskie.

W Środkowej Portugalji, na brzegu rzadkich lasów iglastych, ciągnących się na wydmach piaszczystych, spotykaliśmy dziwne obrazy: dzieci klękały na drodze i w pozie aniołów z złożonemi błagalnie rękoma żebrały o datki pieniężne. Zrazu przejęliśmy się czarem tych malowniczych obrazków, później jednak dostrzegliśmy niesympatyczną cechę tych póz, obliczonych na wyzysk turystów.

Już pierwszego wieczora naszej podróży po Portugalji zaznajomiliśmy się nieoczekiwanie z jedną z najpiękniejszych tutaj miejscowości nad morzem — Vianna da Castello. Kąpielisko ze swoją plażą położone jest cudownie u ujścia Lina. Jeszcze piękniejsza była droga

do kąpielisk morskich Lusia,

miejscowości położonej wysoko nad szafirowem morzem wśród akacyj i innych kwitnących drzew.

Zastaliśmy w Lusia barwne tłumy o problematycznej elegancji, jakie spotyka się zazwyczaj w hotelach portugalskich: panie w jaskrawych strojach z odcieniem egzotyzmu, panów w wątpliwego kroju smokingach, przypominających awanturników lub wykolejonych artystów.

Z miast portugalskich trzy tylko posiadają pewne znaczenie: Lizbona, Oporto i Coimbra. Oporto jest nudne i pozbawione uroku, malownicze w jednej tylko części, gdzie most żelazny przerzuca się nad Douro, ponad portem, leżącym w przepaścistej głębi.

Coimbrę, cudownie położoną na wzgórzu Mondego, nazywają

portugalskiemi Atenami.

Mieści w swych murach jedyną wszechnicę portugalską, której budynki, zgrupowane dookoła malowniczego dziedzińca, górują nad miastem. Z tarasu dziedzińca otwiera się wspaniały widok na białe miasto, góry z ogrodami i klasztorami. Coimbra jest miejscem romantycznem, a pobyt w tem mieście należy do najprzyjemniejszych w Portugalji.

Lizbona jest pięknie położona u ujścia Lejo (Leho), które tutaj rozszerza się w wielkie jeziora. Najpiękniej przedstawia się miasto ze statku na rzece. Stolica Portugalji nie posiada starożytnych zabytków architektonicznych prócz klasztoru Belem, położonego w okolicy. Klasztor ten słynie jako typowy okaz t. zw. stylu Emanuela, odznaczającego się niezwykłą wspaniałością i datującego się z czasów powrotu Vasco da Gama z Indyj.

Jednak najpiękniejszy pomnik Portugalji, a zarazem najwspanialszy zabytek półwyspu iberyjskiego, to katedra w Batalha (wym.: Batalja). Wpobliżu tej niewielkiej miejscowości rozegrała się w roku 1385 zwycięska walka niepodległościowa

Portugalczyków przeciwko Hiszpanom.

Katedra jest symbolem wolności narodu portugalskiego. Zbudowana w najczystszym stylu gotyckim, z złotego wapniaka, imponuje strzelistemi łukami sklepień i pęknemi kolumnami.

Jako miejsce doniosłej pamiątki historycznej jest stałym celem pielgrzymek Portugalczyków.

Grab...

CO ROBIĆ...



Bezrobotni zabijają nudę grą w karty i partjami szachów.

Monarchowie bez korony.

Ciekawa książka niemieckiego pisarza.

Niemcy przedrepublikańskie składały się, jak wiadomo, z całego szeregu księstw udzielnych, z których każde było rządzone przez samodzielnego monarchę.

Cóż się dzieje obecnie z tymi „monarchami?"

Niemiecki popularny pisarz Otto Ernst wydał ciekawą książkę p. t.: „Dwunastu monarchów na wygnaniu", gdzie opisuje losy tych ludzi. A więc:

Bawarski „Kronprinz" Kuppreht, syn ostatniego króla Bawarji Ludwika III, zmarłego w r. 1921, po dziś dzień uważa się za króla,

nie rezygnując ze swych praw.

W przeciwieństwie do niego b. król saski Fryderyk August III przyjął w swoim czasie wieść o detronizacji z pewną ulgą i natychmiast przedzierzgnął się w zwykłego śmiertelnika.

Wielki książę Brunświcki Ernest-August, zięć eks-kajzera po dziś dzień procesuje się z Brunświckim o „skarby Gwelfów", ocenione przed wojną

na 48 miljonów marek.

Ernest - August sprzedał ten majątek do Ameryki za sumę 10 miljonów dolarów.

Mało kto wie o tem, że Fryderyk-Karol książę Hessen został na miesiąc przed przewrotem w Niemczech, 9 października 1918 roku wybrany na króla Finlandji. Po upływie 3-ch miesięcy zrzekł się tego efemerycznego tronu.

Wielki książę Maks Badeński, mieszka obecnie w zamku Salem w Badenji, i prowadzi spokojny żywot.

———r. :o:x———

Cztery strzały do kelnerki.

Okropna scena na morzu.

Prezes zjednoczenia restauratorów z Bergen, 42-letni Tomasz Olsen, wybrał się na przejażdżkę motorówką po fjordzie, w towarzystwie swej kelnerki, jej 11-letniej córeczki i drugiej dziewczynki. Gdy wypłynęli na pełne morze, minąwszy wysepkę Stordö, Olsen zastrzelił kelnerkę, poczem

skoczył do morza i utonął.

Łódź, pędzona motorem, popłynęła dalej, unosząc dzieci. Świadkami tej okropnej sceny byli rybacy ze szkunera „Snehätten". Za uciekającą motorówką zarządzono pościg.

Po upływie dwu godzin, motorówkę wzięto na linę i przyholowano do portu w Bergen. Nieprzytomnemi z przerażenia dziewczętami zaopiekowali się marynarze. Jak wynika z ich zeznań, Olsen czterokrotnie strzelał do kelnerki. Przedtem miał z nią gwałtowną rozmowę. Dzieci nie mogą powtórzyć treści, gdyż wielu zwrotów nie rozumiały.

Amerykańscy miljonerzy

uciekają do Paryża.

W ostatnich tygodniach zanotowano w Paryżu dwa ciekawe kupna will wytwornych. Kupującymi byli w obu wypadkach

amerykańscy multimiljonerzy,

z których każdy nabył sobie willę w Lasku Bulońskim, gdyż zamierzają oni porzucić Amerykę i osiedlić się na stałe w stolicy francuskiej.

Sam fakt ten w sobie nie byłby specjalnie godny uwagi, gdyż bogaci Amerykanie chętnie kupują sobie domy w Paryżu i wolą pobyt w metropolji francuskiej, niż życie po tamtej stronie Oceanu. W tym wypadku jednak historja owych will jest intersująca, gdyż wiąże się ona ściśle z wielką sensacją, która od pewnego czasu zaprząta uwagę całej Ameryki, a mianowicie z porwaniem dziecka Lindbergha.

Obie rodziny

mają małe dzieci.

Obawiają się widocznie, że zagraża im podobne niebezpieczeństwo i chcą zawczasu uchronić się przed takim losem. Jeden nazywa się Hewemeier i posiada w Ameryce olbrzymie obszary gruntów. Hewemeier poczynił już przed kilku laty przykre doświadczenia z bandytami amerykańskimi. Oto jego dziecko, liczące wówczas dwa lata, zostało podczas przechadzki w parku uprowadzone przez bandytów i to w obecności guwernantki. Hewemeier nie zwrócił się wówczas do policji, gdyż obawiał się, że bandyci zemszczą się na dziecku. Wolał zapłacić okup, wynoszący

pokaźną kwotę 40.000 dolarów,

poczem — już w kilka godzin później — otrzymał dziecko zpowrotem.

Drugi miljoner, który również przenosi się do Paryża, jest krewnym Hewemeiera i ma czworo dzieci.

Ciekawy przyczynek do osobliwych stosunków bezpieczeństwa w Ameryce.

———x:o:x———

FILIP MAC DONALD

Wyścig z szubienicą

38

POWIEŚĆ

PRZEDRUK WZBRONIONY

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Pułkownik Antoni Getryn, znakomity kryminolog, podjął się na prośby swej żony Łucji wyszukać dowody niewinności Bronsona skazanego na śmierć za rzekome zabójstwo Blackattera. Do wykonania wyroku pozostało 14 dni. Do pomocy wziął dwóch dziennikarzy Dana i Floda, oraz głównego detektywa Scotland Yardu Pika. Usiłowano zbadać głównego świadka w procesie przeciwko Bronsonowi Dollboysa, którego zeznania wraz z zeznaniami komendanta policji Ravenscourta spowodowały skazujący wyrok na Bronsona. Getrynowy przyjechali do domu Dollboysa.

* * *

— Zostań z nią — rzekł do żony. Zaraz przyjdę.

Łucja podeszła bliżej i położyła łagodnie rękę na ramieniu Selmy Bronsonowej.

Antoni schylił się nad leżącą dziewczyną. Oddychała szybko i nierówno, jej porcelanowe oczy były nieprzytomne z trwogi. Antoni dotknął ręką jej serdła i spojrzał na Łucję.

— Nic jej się nie stało. Tyle tylko, że się najadła strachu.

Schylił się, wziął dziewczynę na ręce i wyniósł ją z pokoju jak dziecko.

— Zamknij drzwi! — zawołał z korytarza.

Łucja zamknęła drzwi i chwilę nasłuchiwała. Antoni przeszedł przez korytarz, przystanął przed drzwiami swego pokoju otworzył je, wszedł i zamknął. Łucja powróciła do okna. Bronsonowa stała w dalszym ciągu w tem samem miejscu jak sparaliżowana.

Łucję przeszło drżenie. Usiadła na parapecie okna, spojrzała na żywy posąg i rzekła cicho:

— Niech pani usiądzie! — wskazała miejsce obok siebie. — Biedna, kochana pani!

Selma Bronson drgnęła i zachwiała się jak obudzona z transu. Łucja wyciągnęła szybko rękę. Nieszczęśliwa chwyciła się tej podpory i usiadła, drżąc całem ciałem. Łucja czuła to drżenie, chociaż jej nie dotykała.

Zapanowała głęboka cisza. Łucji wydało się, że słyszy szmer głosu męża, pomimo, że dzieliły ich dwa pokoje. Obydwie milczały.

Łucja położyła silną, kojącą rękę na rozdygotanem ramieniu Bronsonowej. Żadna nie odezwała się, ale pomimo to w pokoju zrobiło się jakby przytulniej. Bronsonowa pochylała głowę coraz niżej, a Łucja nie puszczając jej ramienia, przysuwała się coraz bliżej. Stopniowo drżenie osłabło i głowa nieszczęśliwej opadła prawie bez jej wiedzy na ramię Łucji.

Powróciwszy, Antoni zastał żonę obejmującą jeszcze drżącą Selmę. Policzek Łucji dotykał gładkich włosów, których barwa wahała się między złotem i srebrem.

Antoni zamknął ostrożnie drzwi. Na odgłos jego kroków Bronsonowa drgnęła i usiłowała wyprostować się, a może nawet wstać. Ale Łucja nie pozwoliła.

— Spokojnie, kochana pani. Niech się pani nie rusza.

Spojrzała na męża z wyrazem trwożnego wyczekiwania.

Antoni przysunął sobie krzesło i usiadł, nie pytając o pozwolenie. Poza tem zachowywał się zupełnie „po codziennemu".

— Dziewczynie nic nie będzie — rzekł. — Poszła do swego pokoju. Wszystko mi powiedziała.

Pomimo doniosłości tych słów mówił takim tonem, jakby rozmawiał o pogodzie. Łucja uśmiechnęła się do niego tak cudnie, że zapomniał na chwilę o bożym świecie.

— Tak — ciągnął dalej. — Obawiałem się, że jeżeli ona coś wie, to w każdym razie nic ważnego i zgadłem. Chociaż i to nic ma pewne znaczenie. Ania trapiła się z powodu Dollboysa...

— Z powodu Dollboysa! — rzuciła przez zęby Łucja. — Zawsze wszystko wraca do Dollboysa. Głupie nazwisko i jednocześnie straszne.

Antoni spojrzał na nią ostrzegawczo.

— Dollboys zadurzył się w Ani — rzekł. — Zaczęło się to mniej więcej pół roku temu. Miał zupełnie poważne zamiary względem niej, może tylko dlatego, że przekonał się, że inaczej jej nie zdobędzie. Chciał się z nią koniecznie ożenić, ale ona umiała się cenić i trzymała go w niepewności. Wkońcu jednak, jakieś cztery miesiące temu, powiedziała „tak" i zapytała o datę ślubu. Dollboys przyznał się wtedy, że będą musieli trochę poczekać z braku pieniędzy. Nie powodziło mu się, gospodarstwo podupadło idt., ale wszystko miało się jakoś zrobić. Ania, bardzo zawiedziona, postanowiła poczekać. Przypuszczała, że potrwa to jakieś pół roku. Wszystko wskazywało na taki termin, jeżeli nawet nie na dłuższy. Ale spotkała ją niespodzianka. Nie upłynęło i dwóch miesięcy, gdy Dollboys oznajmił jej, że nie potrzebują dłużej zwlekać i że mogą się pobrać choćby tego samego dnia...

Ale Ania, nie chcąc się potanieć, wymogła na nim jeszcze dwa miesiące czekania. Ale w ciągu tego czasu zaczęła się dziwić i zastanawiać. To bardzo sprytna dziewczyna, sprytniejsza niżby się mogło zdawać. Bo to oznajmienie narzeczonego o nagłej zmianie jego fortuny zbiegło się... Antoni zapanował nad głosem — z datą wyroku na pana Bronsona...

Urwał nagle. Selma podniosła głowę z nad ramienia Łucji i wyprostowała się prawie tak samo sztywno jak poprzednio.

— To znaczy — rzekła dziwnie bezdźwięcznym głosem — że Dollboys dostał pieniądze za...

— Tak — przerwał Antoni. — Jasnem jest, że zapłacono mu za coś; za to, że coś zrobił, czy czegoś nie zrobił — w związku z zabiciem Blakcattera i zwaleniem winy na męża pani. Ale co to mogło być, nie wiemy. — Urwał i spojrzał hipnotycznie na Bronsonową. — Dopiero się dowiemy... Wracając do Ani, domysły jej i rozumowania były naogół mętne, ale w miarę, jak się zastanawiała nad sytuacją, brała ją coraz większa niechęć do człowieka, którego naprawdę nie kochała, a któremu zaczęło się powodzić z chwilą, gdy na panią spadło nieszczęście. Ona jest po dziecinnemu bardzo do pani przywiązana... Taki był stan jej uczuć do chwili naszego przyjazdu. Działając nie rozumowo, lecz instynktownie — może głównie pod wpływem przywiązania do pani — zerwała z Dollboysem. Miało to miejsce dwa tygodnie temu. Nikt się o tem nie dowiedział, bo trzymali swoje zaręczyny w tajemnicy. Dollboys kręcił się koło niej w dalszym ciągu, ale bez skutku. Z naszym przyjazdem Ania, która dowiedziała się odrazu jakie są nasze zamiary, bo się przecież z niemi nie kryjemy, zrozumiała, że „może uda się pana uratować". Naturalnie zaczęła się zastanawiać i zrozumiała, iż ta możliwość mogła oznaczać tylko jedno, mian., że Blackattera zamordował ktoś inny... Dalej, że ktoś ukuł kabałę, żeby zgubić jej pana i że Dollboys mógł coś o tem wiedzieć... Ania myślała i myślała. Chwilami wydawało jej się, że ma „głupie myśli" i że jeżeli ją wyjawi, to zostanie wyśmiana. To znów ogarniał ją lęk, że nie powiedziała wcześniej... Wkońcu zdecydowała się wyznać mi wszystko dziś, zaraz po śniadaniu. Ale...

— O, to jest proste — wtrąciła Łucja. — Pani zauważyła, że ona chodzi za nami i zapytała jej, co to ma znaczyć. Naturalnie głupi dzieciak przestraszył się i stracił głowę. Pani wciągnęła ją tutaj i podejrzewając, że ona coś wie, chciała ją wybadać. Ale ponieważ ona wie... och! to musiało być...

Bronsonowa zaśmiała się bolesnym śmiechem, podobnym do łkania.

— A, a... — rzekła. — Byłabym ją... udusiła. — Spojrzała na Antoniego. — Pan mnie uratował. Pó... pójdę do niej. — Wstała, postąpiła pół kroku i upadła.

W jednej chwili Łucja podniosła ją i posadziła zpowrotem na oknie.

Bronsonowa, zgięta wpół, zacisnęła ręce na kolanach i zaczęła się śmiać. Drgała od stóp do głów i głowa jej chwiała się jak przyprawiona. Szczękając zębami, rzekła z wysiłkiem:

— Chciała... chciałabym się położyć. Prze... przepraszam ...Jestem niemądra... Ale... ale... to jest... to czekanie...

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Komisja finansowo - budżetowa rady miejskiej uchwaliła pobierać na rzecz miasta dodatek do procentowych opłat stemplowych od aktów notarjalnych w wysokości 50 proc. opłaty stemplowej, pobieranej na rzecz skarbu państwa. Dotychczas był to samoistny podatek komunalny. W r. 1931/32 rejenci zainkasowali z tytułu różnych opłat od aktów rejentalnych na rzecz miasta 200.797 złotych. Z tytułu inkasa rejenci pobierali 10 proc. wynagrodzenia. Obecnie rejenci będą pobierali nie 10 proc. lecz 2 proc.

* * *

Dnia 20 bm. rozpoczęło się w Warszawie stosowanie nakazów karnych w wypadkach wadliwego przechodzenia przez jezdnię. Patrole policyjne jakoteż poszczególni policjanci, dyżurujący na ulicach, zwracać będą wyjątkową uwagę na ruch pieszy. Winni niestosowania się do przepisów, które zresztą już oddawna obowiązują będą karani grzywną w wysokości od 1 złotego.

* * *

Na afisz teatru Letniego weszła wesoła komedja angielska G. Wakefielda w tłumaczeniu Teodory Drzewieckiej pod tyt. „Adwokat w opałach" z Kazimierzem Junoszą - Stępowskim w roli tytułowej oraz z Marją Gorczyńską w roli głównej kobiecej. W rolach ważniejszych: Marja Chaveau, Wiktor Biegański, Władysław Grabowski, Stefan Hnydziński, Wincenty Rapacki Józef Grodnicki, Kazimierz Biernacki i Janusz Tomasik. Dekoracje prof. Karola Frycza.

* * *

Notowany już przez nas zatarg pomiędzy właścicielami domów a stróżami w Warszawie, powstały na tle wypowiedzenia przez właścicieli umowy zbiorowej, zaostrza się coraz bardziej. Konferencje obu zwaśnionych stron nie doprowadziły do porozumienia, ponieważ właściciele domów oświadczyli, że mogą zawrzeć umowę zbiorową polubownie jedynie co do warunków płacy i pracy, a nie co do świadczeń natury ogólnej. Przedstawiciele stróżów natomiast uznali możliwość utrzymania dotychczas obowiązującej umowy, jedynie bez żadnej zmiany warunków. Wobec takiego stanowiska obu stron, okręgowy inspektor pracy zwrócił się do ministerstwa pracy i opieki społecznej o powołanie specjalnej komisji rozjemczej. Na odbytym onegdaj wiecu Związku stróżów postanowiono energiczną walkę z właścicielami domów o umowę zbiorową.

* * *

W preliminarzu budżetowym na rok 1933/34 dział ogrodniczy magistratu wstawi kwotę około 40.000 zł. na wydatki związane z przejęciem na rzecz miasta lasku Bielańskiego, zajmującego obszar około 20 hektarów. Sprawa przekazania tego lasku przez ministerstwo rolnictwa magistratowi jest na dobrej drodze. Lasek Bielański będzie stanowił niezmiernie cenny objekt dla mieszkańców stolicy ze względu na swój starodrzew.

* * *

Dyrekcja dawnych teatrów miejskich prowadzi pertraktacje ze znanym reżyserem i artystą, p. Aleksandrem Zelwerowiczem, pragnąc pozyskać współpracę tego wybitnego aktora na sezon najbliższy.

Krwawe zajście przed kinem.

Awanturnicy poranili biletera.

Z Bydgoszczy donoszą:

Ulica Parkowa była miejscem wielkiej awantury, która zakończyła się krwawą bójką.

Dziewięciu awanturników około godz. 10 wieczorem, zaczęło dobijać się do tylnych drzwi kina Kristal.

Bileter kina, Uniszkiewicz wyszedł i prosił awanturujących się młodzieńców o zaprzestanie stukania w drzwi i nieprzeszkadzanie widzom.

Nie zdało się to jednak na nic. Gdy tylko bileter zamknął drzwi dobijanie się powtórzyło.

Bileter po raz drugi wyszedł. Znowu prosił, a gdy awanturnicy zaczęli mu wymyślać, zagroził wezwaniem policji.

Jeden z awanturników podskoczył do biletera i mówiąc: „będziesz nam groził policją, draniu!" uderzył Uniszkiewicza tak silnie w głowę, iż ten bez przytomności

padł na bruk.

Na pomoc bileterowi pospieszyło kilku pracowników kina. Ale niewiele mogli pomóc. Awanturnicy wydobyli noże.

Sztyletami pokłuto leżącego bez życia Uniszkiewicza, nie uniknął tego i niejaki Rogoziński.

W zamieszaniu podczas bójki zraniono jednego ze swoich. Mianowicie cios nożem otrzymał dwudziestoletni robotnik Jan Birkholz.

Nadbiegła policja, nadjechało pogotowie. Lecz awanturnicy nie czekali.

Uniszkiewicza i Rogozińskiego opatrzyło pogotowie. Natomiast ranny nożowiec sam dowlókł się do Lecznicy Miejskiej, krwawo znacząc ulice Parkową i Gdańską.

KRATECZKI.

Nie bij żony, Bronisławie!

Połowica nie wytrzymała i zaskarżyła go do sądu.

Blisko połowa sztuk teatralnych i także część anegdotek, i kawałów oparte są na zdradzie małżeńskiej. Charakterystycznem jest, że mąż w wypadku zdrady żony bije ją w co i czem popadnie, natomiast zdradzona żona zemstę swą wywiera na drugiej kobiecie, rzeczywistej czy też urojonej kochance męża.

Nieraz głównem zajęciem męża jest pilnowanie swej żony lub granie roli detektywa, a każdy rogacz ma swój własny system zapobiegania zdrady lub jej wykrywania.

Znajomy mój p. Kon z firmy „Pölkrad" grał sobie spokojnie w karty u kolegi, gdy nagle otrzymuje anonimowy telefon z zawiadomieniem że jego małżonka zdradza go w tej chwili z obcym mężczyzną. Kon rzuca karty, biegnie do domu, lecz po chwili wraca uśmiechnięty i oświadcza partnerom że anonimowym telefonom nie można wierzyć, gdyż ów męczyzna to wcale nie obcy, lecz jego subjekt z interesu.

Oczywiście że nie każdy mąż jest tak wyrozumiały, a nawet są tacy, którzy „na zapas" biją swe żony, by miały przedsmak tego, co je czeka na wypadek zdrady.

Bronisław Grzebieniak był przykładnym małżonkiem, ale tylko przez cały miesiąc miodowy, natomiast po tym terminie hołdował różnym przysłowiom chłopskim, a szczególnie temu „że kto żony nie bije to jej wątroba gnije". Wreszcie pani Irena miała już dość znęcania się męża i postanowiła opuścić go zupełnie, lecz p. Bronisław wyprzedził ją i znikł mówiąc słowami komunikatów policyjnych „w niewiadomym kierunku".

Młoda małżonka jego tęskniła z początku (za mężem nie za pobiciem), poczem znalazła towarzyszkę niedoli w osobie gospodyni domu Zarzyckiej.

Tymczasem mąż wpada któregoś dnia do Zarzyckiej, a spotkawszy tam swą małżonkę, nuż okładać ją czem się dało.

Pani Irena nie wytrzymała i wniosła skargę do sądu, który zaaplikował Grzebieniakowi dwa tygodnie aresztu, które napewno zużyje by wymyślić pewny system uniemożliwienia żonie dokonania zdrady.

A sens moralny tej historji taki:

Nie bij żony Bronisławie.
Niegodziwa to rozrywka,
Miej emocję na zabawie,
Nie bij żony Bronisławie.

Jerzy Krzecki.

—x-x-x—

Polska ekspedycja naukowa

w góry północno - zachodniej Afryki.

Z Poznania donoszą: W pierwszych dniach września wyrusza polska ekspedycja naukowa w góry Atlasu północno-zachodniej Afryki, celem przeprowadzenia badań układu geologicznego, przy równoczesnem badaniu etnograficznem plemion barberyjskich, zamieszkujących łańcuchy górskie od Tangaru na południe do Tarondantu.

Punktem wyjściowym wyprawy jest Tanger, skąd przez góry Rifu pasem Hanchetja Liata do Tary —

pierwszy etap.

Etap drugi: zejście przez grupę górską Zenala Djebejajachis, doliną rzeki Draa pasmem Atlasu do miasta Karondan, stąd zaś do portu Agadir, skąd drogą morską wyprawa powróci do Poznania. (Pas Atlasu — jak wiadomo - ciągnie się na przestrzeni 2,300 km. od Atlantyku aż po Małą Syrtę). Wyprawa jednak zba tylko łańcuchy górskie, położone na terenach Marokka, znane Arabom pod nazwą Idraren Deren, który tu właśnie osiąga

najwyższą wzniosłość 4.700 m.

Terenem badań geologicznych będą specjalnie dwa łańcuchy górskie Tomarakouil i Djebejajachis w Wysokim Atlasie.

Kierownikiem ekspedycji jest Krakowianin, student uniwersytetu poznańskiego, Franciszek Grzywa.

Zbrodniczy apetyt na białe bułeczki.

Scisk na ławie oskarżonych.

Ze Stanisławowa donoszą:

Organizacje komunistyczne prowadzą od szeregu miesięcy na terenie Stanisławowa i powiatu akcję propagandową — wykorzystując w szczególny sposób kryzys gospodarczy.

Do jednej z takich organizacyj, działającej w gminach Opryszowce i Czerniejów, pod Stanisławowem — zalicza się „Selrob", do którego należą wzgl. należeli m. in. rolnicy i robotnicy w wieku od 17 do 24 lat, a m. in. Piotr Kokutiak, Dmytro Petryszyn, Wasyl Gaszpar, Ołeksa Dubryna, Wasyl Majdański, Dmytro Skrypyn, Mikołaj Hryńków, Wasyl Semiańczuk, Teodor Szemraj, Iwan Gach syn Jakiema, Wasyl Kokutiak, Pawło Jarków i Wasyl Lajter.

Dnia 16 lutego br. Majdański po porozumieniu się z Hryńkowem i Szemrajem zebrali w chacie Majdańskiego dalszych towarzyszy i tu postanowiono

rabować pieczywo

z przejeżdżającego codziennie przez wieś wozu piekarni Kopla Lichtenberga.

W pewnej chwili, ujrzawszy nadjeżdżający wóz, wybiegli oni na drogę i zażądali wydania chleba i bułek, czemu oczywiście rozwoziciel pieczywa, Herman Schindler, sprzeciwił się. Wówczas napastnicy siłą odepchnęli go, żelazną sztabą podważyli nakrywę wozu i wszystko pieczywo zrabowali.

Zawiadomiona o tym napadzie rabunkowym policja wszczęła energiczne dochodzenie, które doprowadziły do ujęcia wszystkich „herojów".

Onegdaj stanęli oni w liczbie 13-tu osób przed wydziałem karnym tut. sądu okręgowego, oskarżeni o zbrodnię kradzieży.

Po przeprowadzeniu rozprawy zostali Mikołaj Hryńków i Fedor Szemraj uwolnieni od winy i kary, natomiast wszyscy pozostali skazani na karę ścisłego aresztu od trzech do pięciu miesięcy.

Znajomy z pociągu.

Przykra przygoda dziewczyny.

Z Wilna donoszą:

Do policji śledczej zgłosiła się mieszkanka Kolonji, gm. gierwiackiej wpobliżu Gudogaja Helena Bobrykówna, która złożyła następujące zameldowanie: Wracając pociągiem z Wilna zapoznała się w przedziale wagonu, w którym siedziała, z jakimś panem, który podał się za niejakiego Turowicza.

Na stacji Gudogaj oboje wysiedli razem poczem udali się w kierunku jej wsi rodzinnej.

W pewnej chwili, kiedy znalazła się wraz z nieznajomym w odległości jednego kilometra od stacji Gudogaj została znienacka napadnięta przez swego towarzysza. Obalona na ziemię, Turowicz

usiłował zniewolić.

Bobrykówna broniła się zacięcie przed napastnikiem, który widząc, iż Bobrykówna będzie walczyła do ostatka sił zaniechał zamiaru i zabrawszy jej paczkę z rzeczami zbiegł w nieznanym kierunku.

Za rzekomym Turowiczem rozesłano listy gończe.

Pośpiech przyczyną śmierci tramwajarza.

Tragiczny wypadek w Poznaniu.

Z Poznania donoszą:

Krótko po północy wezwano pogotowie do wozowni tramwajowej na Górczynie. Zastano dającego słabe oznaki życia konduktora tramwajowego Iwańskiego z Komornik. Nieszczęśliwy wkrótce

wyzionął ducha.

Iwański padł ofiarą niezwykle tragicznego wypadku. Około północy, w chwili gdy wracający z miasta tramwaj wjeżdżał wąską bramą do garażu, spieszący się do domu konduktor Iwański wyjeżdżał na rowerze. Jeden z kolegów przestrzegł go przed grożącem niebezpieczeństwem. Iwański zeskoczył z roweru i usiłował wyjść zanim się zbliży tramwaj. W ciasnej jednak bramie wjazdowej został przygnieciony przez wjeżdżający wóz do filaru. Obrażenia były bardzo ciężkie. Iwański doznał zgniecenia klatki piersiowej i złamania kości miednicowej. Śmierć nastąpiła w przeciągu kilku minut.

Tragiczny wypadek, spowodowany, jak się zdaje, nieopatrznym pośpiechem, wywarł wstrząsające wrażenie.

Straszna śmierć staruszka.

Spłonął jak pochodnia.

Z Poznania donoszą:

W niezwykle tragicznych okolicznościach zginął 76-letni mieszkaniec Kopaniny w pow. szamotulskim Jakób Rembacz.

W godzinach popołudniowych Rembacz zasłabł niespodziewanie w swem osamotnionym pokoju. Upadł na piecyk żelazny, w którym palił się ogień. Schorowany i osłabiony staruszek nie miał już sił, by podnieść się. Buchające płomienie zapaliły na nim ubranie i wkrótce nieszczęśliwy począł

płonąć jak pochodnia.

Sytuację pogarszał fakt, że nie było nikogo wpobliżu, ktoby mógł był mu pośpieszyć z pomocą. Z powodu silnych poparzeń Rembacz poniósł natychmiastową śmierć.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

PERCIVAL WILDE.

O północy.

Rzecz cała pozornie wydawała się łatwa do wykonania. Już drugi klucz z pęku, który zabrał z sobą, bez trudu otworzył bramę domu i Benny dostał się do wnętrza. Było tak ciemno, że zmuszony był zaczekać, póki oczy jego nie oswoją się z mrokiem. A potem zwolna, jakby wahając się, zaczął wchodzić po schodach. Na górze paliło się przytłumione światło. Benny oparł się o boazerię ściany, zatrzymując się na chwilę, by rozejrzeć się w niezwykłej sytuacji.

Chodziło o pewne ryzyko. Dzięki dziwacznej manji, której nie można było nazwać sztuką, a która zmuszała go poprostu do pisania na każdym wolnym skrawku papieru, umiał naśladować każdy charakter pisma. Jego falsyfikaty wprowadzały w błąd najwprawniejsze oko. Dotąd drogo opłacano mu tę umiejętność. Miał stałych klientów. Obecnie jednak wszyscy znajdowali się za kratami.

Nie schwytano Benny'ego, ale pozostał narazie bez wszelkiej pomocy. Bliski już był śmierci głodowej, gdy zdecydował się wreszcie wziąć się do czego innego. W pewnej spelunce portowej dowiedział się, że w domu tym znajduje się cenna kolekcja numizmatów. Nie powiedziano mu jednak, że była też sygnalizacja alarmowa. Sądził stąd, że nikt nie spostrzeże jego weścia.

Z otwartych drzwi bibljoteki dochodził go zapach palącego się cygara. Chciał odrazu chwycić za rewolwer, lecz porzucił ten zamiar. Nie znosił aktów brutalnej przemocy. Lecz zatem — sam nie spostrzegł się, jak się to stało — poczuł na karku zimne dotknięcie lufy rewolweru, a głos jeszcze zimniejszy rozkazał mu opuścić broń. Usłuchał, z przyzwyczajenia do posłuszeństwa, i potykając się, wszedł do bibljoteki, gdy mu to nakazano. Tutaj było ciepło i miło, a człowiek, siedzący w fotelu, z cygarem w ustach, również wyglądał sympatycznie.

— Panie, — wybełkotał Benny — —

Lodowaty głos za jego plecami przerwał mu.

— Jestem Robinson, — odezwał się głos.

Wysoki, chudy mężczyzna o cienkich wargach i małych, iskrzących się, oczach skierował na niego rewolwer.

— Chcesz mi z pewnością wmówić, że to po raz pierwszy, co? — odezwał się Robinson z szyderstwem.

Benny w milczeniu skinął głową.

— A w domu masz żonę i dwanaściero dzieci, umierających z głodu, prawda? I dlatego przychodzisz do mnie z rewolwerem w ręku?

— Może zadzwonimy po policję? — zaproponował mężczyzna, siedzący w fotelu.

— Chwilowo jeszcze nie, — odrzekł Robinson. Otworzył jakieś drzwi i rewolwerem wskazał je Benny'emu.

— Proszę tam wejść, — rzekł. — I nie próbuj wyłamać drzwi. Ja zostaję w pokoju.

Benny przekroczył próg, przekręcono za nim klucz w zamku, i znalazł się w zupełnych ciemnościach, rozmyślając o tem, co teraz z nim zrobią. Nie miał broni, był bezradnym jeńcem. Nie mógł łudzić się jakąkolwiek nadzieją. Machinalnie sięgnął ręką do kieszeni i wydobył z niej kawałek ołówka. Zawsze nosił ołówki we wszystkich kieszeniach.

Zdawało mu się, że usłyszy głos, telefonujący do policji. Usłyszał wprawdzie głos, lecz zwrócony był do sympatycznego grubasa, a to, co mówił, nie tyczyło się Benny'ego. Chodziło o jakieś akcje kolejowe — — — — giełdę, i — dziwna rzecz — o fałszywe informacje giełdowe.

Rozmowa toczyła się bardzo głośno.

— Nie dam już jednego centa, — krzyczał Robinson przeniklіwym głosem.

Dobroduszny grubas zaśmiał się:

— Jeżeli ktoś sprzedaje cudzą własność, musi ją odkupić, inaczej trafi do więzienia. Przed pięciu laty zrujnowałeś mnie doszczętnie, i zawsze czekałem sposobności, by ci to odpłacić. Obecnie nadeszła chwila stosowna. Zapłacić musisz!

Znienacka odezwał się znowu Robinson głosem podniesionym do krzyku:

— Daję ci jedną minutę do namysłu. Zastanów się dobrze... Jedną minutę!

Benny usłyszał łoskot przewracającego się krzesła i przerażony głos grubasa, krzyczącego, błagalnie jakby w obliczu groźnego niebezpieczeństwa:

— Odłóż rewolwer! Robinson, odłóż rewolwer!

A potem rozległ się strzał i ciężki łoskot padającego ciała.

Benny powstał z miejsca. Nogi uginały się pod nim.

* * *

Otworzono drzwi i wciśnięto mu rewolwer do ręki. Ujrzał niedokładnie leżącego na ziemi mężczyznę i krew, sączącą się z rany na perski dywan.

— Szybko! Uciekaj pan! — rozległ się rozkaz, wypowiedziany głosem Robinsona.

Benny nie namyślał się długo. Było największem jego pragnieniem, wydostać się stąd czemprędzej. Ujął podaną mu broń i rzucił się na schody. Zanim jednak dostał się do bramy, wpadł w objęcia dwu policjantom, którzy przybiegli na odgłos strzału.

Zeznania, jakie podał im Robinson, wydawały się zupełnie wiarogodne.

— Oto sprawca, — rzekł, wskazując na Benny'ego. — Rozmawiałem właśnie z Holloway'em, gdy wpadł do pokoju z rewolwerem w ręce. Mierzył do mnie, ale Holloway przytrzymał mu rękę.

Spojrzał na trupa i otarł łzy z oczu.

— Był to mój dobry, najlepszy przyjaciel, — dodał.

Policjant, rozejrzawszy się pobieżnie w pokoju, zwrócił się do Benny'ego.

— No, a co pan powiesz na to?

— On — on to zrobił sam — — —

Policjant zaśmiał się:

— Zapomocą pańskiego rewolweru?

Benny już widział siebie na krześle elektrycznem.

— Przysięgam, — rzekł, — że zbrodni tej nie popełniłem. To nie mój rewolwer. Wszedłem tutaj — ale zamknięto mnie — za tamtemi drzwiami.

— Bajki! — rzekł Robinson spokojnie. — Nigdy nie znajdował się za temi drzwiami.

Policjant wszedł do ciemnego, ciasnego pomieszczenia, rozejrzał się w niem, rzucił w przelocie spojrzenie na drzwi i powrócił.

— Mów pan dalej, — rzekł.

— Twierdzenie moje obala słowa zbrodniarza, — rzekł Robinson. — Świadczy o tem słowo moje i fakt, że znaleziono przy nim rewolwer z jednym wystrzelonym nabojem. To chyba wystarcza.

— Wystarcza tylko do pewnego stopnia.

— Dlaczego do pewnego stopnia tylko?

— Dlatego, że o ile stał za drzwiami, nie mógł strzelać. Czy przysiąc pan może, że on zabił?

— Tak, przysięgam.

Policjant wyciągnął z kieszeni kajdanki i nałożył je Robinsonowi.

— Spójrz pan na drzwi, — rzekł — — Nabazgrał tam swoje nazwisko — —

Tłum. L. M.

SPORT

Schmeling przegrał!

Sharkey zwyciężył na punkty.

W obecności 70 tysięcy widzów rozpoczęło się w nocy z wtorku na środę z niecierpliwością przez cały świat oczekiwane spotkanie o tytuł mistrza świata w boksie wszystkich wag, z dotychczasowym mistrzem Maksem Schmellingiem a Amerykaninem Jack Sharkeyem.

Publiczność przez długi czas wiwatuje na cześć obu bokserów.

Pierwsza runda należy do Sharkeya, który atakuje przeważnie lewą. Jego swin często trafiaja przeciwnika.

Druga runda jest wyrównana. Początkowo przeważa Sharkey, jednak pod koniec Niemiec dochodzi do głosu.

W dalszych rundach walka jest bardzo spokojna. Obaj nie rozgrzali się jeszcze na dobre i oszczędzaja siły

na dalsze rundy.

Publiczność zachowuje się również spokojnie.

Do piątej rundy przewage ma Amerykanin.

Od tej chwili następuje przełomowy moment. Niemiec, walczacy dotad bardzo ostrożnie, przechodzi do gwałtownych ataków i wspaniałemi hakami przeważnie z lewej, trafia często przeciwnika.

Przewaga Schmellinga rośnie z minuty na minutę. Amerykánin krwawi. Jego lewe oko puchnie i staje sie coraz bardziej czerwone.

Schmelling pracuje teraz doskonale i do XI rundy ma nieznaczną przewagę punktową.

XII runda zupełnie wyrównana, tak że o zwycięstwie decyduia.

ostatnie trzy starcia.

Amerykanin stawia teraz wszystko na jedną kartę, pracuje coraz lepiej prawą i lewą.

Schmelling upada na siłach. Jego lewe oko zaczyna również krwawić.

W ostatniej rundzie napiecie dochodzi do zenitu.

Amerykanin rzuca się gwałtownie na przeciwnika atakuje go bardzo energicznie i kończy runde zwycięsko.

Po walce sędziowie obliczaja punkty i dwoma głosami przeciwko jednemu przyznaja zwycięstwo i tytuł mistrza świata Amerykaninowi Sharkeyowi.

Czerwoni walczyli jak lwy.

Rapid — Ł. K. S. 4:2 (1:2).

Mimo dnia powszedniego na boisku ŁKS.-u zgromadziło się 5.000 osób.

Początkowo łodzianie walczyli jak równy z równym. I nic dziwnego: wiedeńczycy w ciągu czterech dni grają swój trzeci mecz i wystąpili z rezerwą. Też nie byli tak groźni i ŁKS. często dochodził do głosu, a dzięki przytomności Króla, który w porę zaatakował bramkarza uzyskał nawet prowadzenie.

Rapid, widząc, iż to nie przelewki, zmienił skład przez wstawienie środkowego napastnika Kaburka. Tylko temu wiedeńczycy mogą zawdzięczać zwycięstwo.

Drużyna gości nie posiadała specjalnie wybitnych indywidualności. Wszyscy są na poziomie, a najgłówniejszym atutem ich jest gra zespołowa, doskonały start i krótkie trzymanie piłki przy nodze.

Przebieg gry początkowo nastrajał różnie zwolenników ŁKS. Rapid grał powoli, gospodarze ambitnie. Znów Karasiak wykazał pierwszorzędną formę, Kinke — wielką pracowitość, atak ciąg na bramkę. W 9 min. Wesselik, uprzedzając Frymarkiewicza o ułamek sekundy, piękną główką posyła piłkę do bramki ŁKS, gra coraz lepiej. Bramkarz, grający właściwie trzeciego obrońcę, ma dużo roboty.

W 20 minut po rzucie wolnym Karasiaka, Król oddaje centrę i Herbstreich główką posyła piłkę w przeciwległy róg bramki. Wyrównanie dodaje ŁKS wiary we własne siły. W 26 min. pada dla ŁKS. drugi goal. Sowiak otrzymaną piłkę skierowuje

pod poprzeczkę,

łapie ją Bugala, lecz zostaje przez Króla wepchnięty za linję.

Po zmianie stron wiedeńczycy zaczynają energicznie pracować. Kaburek jest motorem całego ataku. Już w 2 min. udaje mu się strzałem z bliska wyrównanie. W niedługim czasie po dwu rzutach różnych, bitych za każdym razem wspaniale, padają dalsze dwie bramki. Wynik 4:2 dla gości zostaje utrzymany. — Sędziował dobrze p. Marczewski.

Szewcem jesteś, nie sędzią!

Zajścia na boiskach.

Z Białegostoku donoszą: W czasie meczu o mistrzostwo kl. A. między Makkabi, a Kraft doszło do skandalicznych zajść, wskutek tego, iż sędzia Janecki chcąc utrzymać grę w karbach przyzwoitości wykluczył

3 graczy Kraftu

z boiska za przewinienia, które uchodziły bezkarnie graczom Makkabi. Po usunięciu 3-ch graczy przy stanie 1:0, Makkabi zdobywa bramkę z niesłusznego rzutu karnego. Gdy Makkabi strzela jeszcze jedną bramkę, drużyna Kraftu na 5 minut przed końcem opuszcza demonstracyjnie boisko, przyczem jeden z graczy zawołał kilkakrotnie do sędziego: „Szewcem pan jesteś, a nie sędzią". W odpowiedzi na to sędzia spoliczkował gracza. Policja interwenjowała i odprowadziła zarówno sedziego, jak i gracza do komisarjatu.

W Suwałkach odbył się mecz o mistrzostwo klasy A. między Ż.K.S. z Białegostoku a Makkabi z Suwałek. Publiczność, która brała stronę miejscowych graczy, niezadowolona z sędziego, wtargnęła na 8 minut przed końcem na boisko, chcąc pobić sedziego oraz graczy białostockich. Przy pomocy żołnierzy i policji zdołano sędziego i drużynę białostocką bezpiecznie

odprowadzić z boiska.

Lewoskrzydłowy Jaśmieniuk z Makkabi został kilkakrotnie spoliczkowany.

Kusociński zatrzymał się w Belgji

w gościnie u posła Jackowskiego.

Kusociński pozostał kilka dni w Belgji na zaproszenie posła polskiego min. Jackowskiego. Następnie Kusociński przybywa na mistrzostwa Polski do Warszawy (25 i 26 b. m. — stadjon Legji), gdzie weźmie udział w biegu 800 mtr., zaś 29 b. m. startować będzie w Poznaniu w biegach meczu Poznań-Wiedeń. Zachodzi możliwość, że Kusociński pojedzie do Ameryki nie razem z ekspedycja (2.VII. z Gdyni), lecz szybszym okrętem zagranicznym, ażeby miał jaknajmniejszą przerwę w treningu.

Prasa belgijska — w związku z ostatniemi świetnemi wynikami polskich sportowców poświęca nam wiele uwagi, podkreślając olbrzymi postep sportu w Polsce.

„Polska lekkoatletyka — piszą Belgowie — odgrywa już obecnie duża rolę międzynarodową, a niektórzy jej reprezentanci zdobyli sobie rozgłos światowy".

Pojedynek Nurmi-Kusociński

nie odbędzie się.

Jak się dowiadujemy Międzynarodowy Związek Lekkoatletyczny postanowił nie zgodzić się na udział Nurmiego w igrzyskach olimpijskich w Los Angeles w razie, gdyby Fiński Związek Lekkoatletyczny zgłosił tego znakomitego biegacza

do konkurencyj olimpijskich.

W ten sposób los Nurmiego w Los Angeles wydaje się być ostatecznie przesądzony w sensie dla najlepszego biegacza świata niekorzystnym. Widzowie w Los Angeles będą tedy pozbawieni wielkiego pojedynku Nurmi—Kusociński.

Automobilowy zjazd gwiaździsty

do Gdyni.

Uroczysty zjazd automobilowy do Gdyni odbędzie się w roku bieżącym w dniu 24 lipca pod nazwą „VI polski zjazd gwiaździsty nad morze do Gdyni".

W imprezie wezmą udział samochody osobowe i turystyczne wszelkiego rodzaju, odpowiadające warunkom, stawianym samochodom osobowym, dopuszczonym do ruchu na drogach publicznych w Polsce. Konkurencja odbędzie się w trzech grupach wozów, ustalonych zależnie od litrażu.

Warunki przyjęcia do Centr. Inst. W. F.

Podania — do dnia 10 sierpnia.

W roku bieżącym do Centralnego Inst. W. F. przyjmowane będą kobiety i mężczyźni w wieku

od lat 20—25,

posiadający maturę gimnazjalną ewent. Seminaryjną na dwuletni kurs 1932—1934. Podania składać należy do dyrektora CIWF (Warszawa, Urząd Pocztowy 21, Bielany, CIWF) do dnia 10 sierpnia rb.

Po kursie eliminacyjnym dyrekcja wybierze 40 kandydatów i 20 kandydatek na kurs dwuletni.

Sport w kilku słowach.

(—) We wtorek Jędrzejowska grała w pierwszej rundzie rozgrywek międzynarodowych w Wimbledon przeciwko Angielce, Lau. Jędrzejowska łatwo pokonała przeciwniczkę w dwóch setach 6:3 i 6:4.

Dziś gra Jędrzejowska drugą rundę z groźną przeciwniczką, również Angielką Ridley.

Dzisiaj gra również Tłoczyński, który ma za przeciwnika doskonałego tennisistę, Allisona.

Na Śląsku odbyły się dalsze mecze o mistrzostwo Ligi Śląskiej. Najważniejszem spotkaniem był mecz pomiędzy I.F.C., a Śląskiem z Świętochłowic. Zwyciężyła drużyna IFC. 3:2.

Dzięki temu zwycięstwu IFC. zdobył mistrzostwo Ligi Śląskiej i zakwalifikował się do rozgrywek międzyokręgowych o mistrzostwo Ligi Państwowej.

Polscy gimnastycy

w Los Angeles.

Jak się dowiadujemy, Związek Sokoła zamierza wysłać na igrzyska olimpijskie do Los Angeles jednego lub dwóch gimnastyków (Kosman lub Dołowy), którzy wzięliby udział w popisowym konkursie

gimnastyki przyrządowej.

Zawodnicy ci pojechaliby na koszt Sokoła. Decyzja zapadnie po zawodach gimnastycznych w Pradze, w pierwszych dniach lipca.

Nowe przepisy

piłki siatkowej

W tych dniach wyszły z druku nowe, wydane przez Polski Związek Gier Sportowych, przepisy piłki siatkowej, które będą obowiązywać już od dnia 1 lipca.

Cena książeczki gr. 60. Nabywać ją można w każdym okręgowym związku gier sportowych i w PZGS, Warszawa, Podwale 7.

Czy Pogoń wygra?

W środę przybywa do Polski francuska drużyna Red. Star Olympique. Rozegra ona w Polsce szereg spotkań. Pierwszy mecz odbędzie się w środę we Lwowie z miejscową Pogonią.

JEDZIEMY DO PŁOCKA!

A kto z nami?

Łódzki Oddział Polskiego Touring Klubu organizuje dla swych członków i wprowadzonych gości wycieczkę do Płocka. Wycieczka ta, urządzona dnia 29 b. m. — w święto Piotra i Pawła — będzie niewątpliwie

jedną z ciekawszych,

a zarazem niedrogim kosztem odbytą wyprawą do przystani Płockiej, skąd udadzą się wszyscy na zwiedzenie kościołów, klasztoru oraz zakładów marjawickich.

Opłata za przejazd autokarem w obie strony wynosi zł. 10.

Zapisy i wpłaty do soboty dnia 25 b. m. włącznie przyjmuje Sekretarjat P.T.K. w tymczasowej siedzibie przy ul. Moniuszki 2, (tel. 207—00).

„POD KURATELĄ"

na ekranie kina „Capitol".

Na ekranie „Capitolu" widzimy Vlastę Buriana w roli komicznego rewidenta fabryki gramofonów. Przejęty powagą swej misji, rewident wprowadza niesłychany zamęt do fabryki i odgrywa katastrofalną rolę w sprawach sercowych samego prezesa zarządu. Oczywiście dostaje dymisję, ale za to staje się bohaterem przebojowej piosenki i rodzinne miasteczko wybiera go na burmistrza.

„Pod kuratelą" jest przeróbka farsy teatralnej. Nietylko mamy tu dużo djalogów, ale komizm niektórych scen tkwi właśnie w djalogach. Język czeski pozwala odgadnąć podłoże wokalne wielu pomysłów komicznych. Wątek wydarzeń jest skomplikowany, dużo jest figur epizodycznych, zręcznie wplecionych w akcję.

NOC ŚWIĘTOJAŃSKA W HELENOWIE.

Zjednoczenie Narodowe Mocarnej Polski w Łodzi urządza na rzecz Grodzkiego Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w czwartek dnia 23, VI b. r. o godz. 18-ej wiecz. do godz. 5-ej rano w parku „Helenowie" tradycyjna noc świętojańska, z następującym programem

1) Wielka loterja fantowa z cennemi fantami: jak n. p. rower, radjo, głośnik, kryształy, porcelana i t. d. cena losu 50 gr. (co trzeci los wygrywa).

2) Koncert orkiestry Filharmonicznej pod dyr. Seweryna Pietruszki.

3) Tańce i śpiewy ludowe wykonane na wodzie przez Koło Młodzieży im. Marszałka Józefa Piłsudskiego przy Z.N.M.P.

4) Ognie bengalskie, młynki, rakiety, bomby, lampiony i t. d.

5) Puszczanie wianków.

6) Dancing na sali.

Cena wstępu do ogrodu 80 gr. dla wojskowych i młodzieży 50 gr. Tegoż dnia od godz. 3—6. Zabawa specjalnie dla dzieci.

Radjo-kącik

RASZYN, czwartek.

11,58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dzień bież. 12,10. Przegl. Prasy Rolskiej. 12,40. Urz. Komun. PIM. 12,45—14,10. Płyty gramofonowe. 15,00. Komunikat gospodarczy. 15,10—15.30. Piosenki w wyk. J. Backer i L. Boyer (płyty). 15,30. Komunikat L O P P. 15,35—16,05. Saint-Saens: Karnawał Zwierząt — w wyk. paryskiej ork. 16,05. Aud. dla Naucz Muz. w szkołach ogólnokształcących. 16,05, Aud. dla Naucz. Muz. w szkołach ogólnokształcących. 16,35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16,40. Przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. H. Mościcki. 17,00—18,00. Koncert popołudniowy. 18,00. Odczyt pt. „O wyborze szkoły zawodowej" — wygł. p. J. Kączkowska. 18,20—19,15. Muzyka lekka. 19,15. Rozmaitości. 19,35. Pras. Dziennik Radjowy. 19,45. Komun. rolniczy Min. Roln." 19,55. Program na dzień nast. 20,00—21,20. Muzyka lekka. 21,20. Transm. „Wianków na Wiśle". 21,50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21,55. Kom. Gł. Wojsk. St Meteor, dla komun. lotniczej. 22,00. Muzyka taneczna. 22,40. Wiadomości sportowe. 22,50—23,30. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, czwartek.

14.00—15.00. Muzyka gramof., 17,30—17,55. Prof. C. Sachs: „Dzieje tańca". 18.00—18,25. Radca Thiel: „Tajemnica bąka". 18,30—18.55. Hiszpański dla zaawansowanych. 19,35—20.00. Prof. O. Auhagen: „Czy piatiletka rosyjska osiągnie swój cel?". 20.00. Transmisja z Frankfurtu. Nast. przegląd polityczny i do 0.30 muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — To jest Banda.
Teatr Letni — Hiszpańska mucha.
Teatr Popularny — Henio, jak się masz?
Bajka — Madame Dubarry.
Capitol — Pod kuratelą.
Casino — Ming Toy.
Corso — I Trzej chrzestni ojcowie, II Senor Americano.
Czary — I Za kratami. II Pierwszy pocałunek.
Grand - Kino — Miłostki książęcia pana.
Ludowy — Miłostki aktorki.
Luna — Żar miłości.
Mimoza: — Z powodu remontu kino nieczynne.
Oświatowy: — Dla dorosł. Anastazja; dla młodz. Krwawy żart.
Palace — Znak na drzwiach.
Przedwiośnie — I Rozstrzygająca noc, II Z Byrdem do Bieguna Południowego.
Rakieta — 24 godziny.
Resursa — Policmajster Tagiejew.
Splendid — Ta inna.
Tęcza: — Kapitan marynarki.
Zacheta — Golgota samotnej dziewczyny.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) — 32.25. Paryż, złoty (za 100 złotych) — 285,00, Praga wpłaty na Warszawe (za 100 złotych) 377,37 i pół — 379,37 i pół. Wiedeń, złoty czeki — 79,36—79,84. bakn. — 79.20—79,80; Zurych złoty (za 100 złotych) zamkn. — 57.50. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.85—47.25. wpłaty na Warszawę 47.10—47,30, na Katowice 47.10—47.30 na Poznań 47.10—47.30, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57,35—57.47, telegraficzne wpłaty na Warszawe 57.34—57.45.

Londyn, 22 czerwca. New-York 360,62, Paryż 91.75, Berlin 15.19, Montreal 418.75, Amsterdam 8.93, Bruksela 25.93 i pół, Włochy 70,56, Szwajcarja 18.52 i pół, Kopenhaga 18,30, Wiedeń 33.50, Warszawa 32,25.

Paryż, 22 czerwca. Londyn 91,75, Nowy-Jork 25.45 i pół, Włochy 129,95, Szwajcarja 495,25, Warszawa 285.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 22 czerwca. Loco 5,25, czerwiec 5,20, lipiec 5,24, sierpień, wrzesień 5.38, październik 5.47, listopad 5.56, grudzień 5,63, styczeń 5.71, luty 5,78, marzec 5,87, kwiecień 5.96, maj 6,02.

Egipska, 22 czerwca. Loco 6,15, lipiec 6,00, październik 6,19, listopad 6.24, grudzień 6.27, styczeń 6.35, marzec 6,48, maj 6,58.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE — NADAL MOCNO.

Na zebraniu giełdowem mocna tendencja na papiery państwowe była nadal utrzymana. Notowano zwyżkę 4 proc. Prem. Poż. Dolarowej o 15 gr. i 6 proc. Poż. Dol. 1919—1920 roku o 1.5 proc. 5 proc. Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r. handlowano po kursie niezmienionym. Jedynie 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 1927 roku straciła 1.13 proc.

PAPIERY LOKACYJNE — NIEJEDNOLICIE.

W grupie stołecznych papierów lokacyjnych obracano 4 i pół proc. L Z Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie po kursie o 1 proc. wyższym i 8 proc. L. Z. Tow. Kredytowego m. Warszawy, które spadły o 0.13 proc. W grupie papierów prowincjonalnych panowało dość duże ożywienie. Do obrotów doszło 8 proc. L Z Tow. Kred. m. Łodzi po kursie o 0.5 proc. niższym, 10 proc. L Z Tow. Kred. m. Radomia o 1 proc. niższym. Oddawna nienotowanemi 5 proc. L. Z. Tow. Kred. m. Piotrkowa handlowano po kursie 38 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Preml. Poż. Dolarowa, serja III 48.50—48—48.15, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 34,50, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 5,1.50, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 44—43,75, Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25 Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 32,50—32,75—33,25—33,50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 52,75—52,50—53,25, Pożyczka Szkolna m. Warszawy 1930 r. II-ga 60. Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 51,75, Listy Zastawne Tow. Kred. m. Piotrkowa 38, Listy Zast. Tow. Kred. m. Radomia 50—50,50.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	70.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 22 czerwca. Urzędowa cedułа Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 26,00—27,00, pszenica dworska 28,00—28.50, zbierana 27,00—27,50, mąka pszenna luksus. 48.00—53,00. — 0000 43,00—48,00, — żytnia pytlowa 41.00—43.00, — sitkowa i razowa 31,00—33,00.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kalafiorowa.
Pieczeń wołowa z kartofelkami i mizerją.
Budyń grysikowy.

WINSZUJEMY.

Jutro: — Agrypinie.
Wschód słońca 3.15.
Zachód — 19.59.
Długość dnia 16.44.
Przybyło dnia 8.53.
Tydzień 26.

300-na rocznica zgonu
wielkiego monarchy.

W roku bieżącym odbędą się wielkie uroczystości w Szwecji i w Niemczech z okazji 300-nej rocznicy zgonu króla Gustawa Adolfa, poległego w bitwie pod Lützen dnia 6 listopada 1632 roku. Uroczystości trwać będą przez pięć najbliższych miesięcy, a rozpoczną się otwarciem wystawy ku czci bohaterskiego króla, która mieścić się będzie w gmachu „Północnego Muzeum w Stockholmie". Koszty tej wystawy,

w wysokości 45.000 koron.

pokrywa rząd, szwedzki. Podobne wystawy otwarte zostaną w Niemczech, w Lützen i w Norymberdze, a zadaniem ich będzie zilustrowanie działalności wielkiego króla jako męża stanu, rycerza i znakomitego rządcy swego kraju. W tym celu zebrano mnóstwo pamiątek, po Gustawie Adolfie, zarówno z muzeów niemieckich i szwedzkich, jak i ze zbiorów osób prywatnych.

Na polu bitwy pod Lützen odbędzie się wspaniała diorama, odtwarzająca przebieg walki i śmierć wielkiego króla, ostatnim zaś etapem wszystkich uroczystości będzie misterjum, odegrane pod kierownictwem znanego biografa króla Gustawa Adolfa, Bauera. Misterium to odbędzie się w historycznej komnacie zamku w Weissenfels, gdzie ongiś balsamowano zwłoki wielkiego monarchy.

Pszczoła przyczyną katastrofy.
Fatalne wypadki ludzi.

Pewna gazeta amerykańska podała zestawienie osobliwych przypadków, jakim ulegli różni ludzie w ciągu roku 1931. — Szpitale, urzędy policyjne i towarzystwa ubezpieczeniowe pomogły jej w tem dostarczając materjału aż nadto obfitego z którego wybrano

rzeczy najciekawsze.

Na wstępie więc była poważna liczba takich osobliwych nieszczęśników, którzy udusili się zębami sztucznemi. Dalej pewnemu złodziejowi stał się jego łup przekleństwem. Skradł mianowicie cały krąg kiełbas złączonych mocnym sznurem. Kiedy zamierzał drapnąć z łupem przez okno w dachu, poślizgnął się, zahaczył się o gwóźdź sznur omotał mu się wkoło szyi, skutkiem czego udusił się.

Nieprawdopodobna ale prawdziwa jest historja pewnego policjanta, którego skutkiem pokaleczeń musiano przewieźć do szpitala, ponieważ przejechany został przez wózek dziecięcy.

Tak bardzo ulubiony w Ameryce sport, jakim jest golf, przyniósł w minionym roku

poważne nieszczęścia.

Większa ilość osób, ugodzona w głowę kulą od golfu, poniosła śmierć na miejscu, lub została dotkliwie poranioną. Pewien entuzjasta golfu w Afryce miał specjalne nieszczęście, bo w czasie gry zaatakowany został przez hipopotama.

O najosobliwszym przypadku i nieszczęściu donieśli z Eldorado w Cansas. Mianowicie pewien farmer zajęty był strzyżeniem osła. W tej samej chwili ugryzła osła pszczoła tak dotkliwie, iż zwierzę oszalałe z bólu, rzuciło się z taką siłą, że nożyczki wbiły się w ramię farmera. Nastąpiło przecięcie arterji i biedny farmer

zmarł skutkiem upływu krwi. —

Pszczoły stają się niejednokrotnie bardzo niebezpieczne. Otóż pewną Amerykankę, kierującą samochodem, ugryzła pszczoła — Amerykanka straciła z tego powodu panowanie nad sobą i nad kierownicą, co spowodowało zderzenie z drugiem autem.

Fatalny wypadek miał pewien starszy człowiek, który zmarł skutkiem ukąszenia osy. — Towarzystwo badania telefonów zaś doniosło, że jeden z ich urzędników, zajęty pracą przy telefonach poniósł śmierć od szerszenia,

ukrytego w muszli słuchawki telefonicznej;

szerszeń ukłuł go w ucho i jad dostał się do mózgu ofiary.

Zdarza się niekiedy, że okoliczności pozornie nie nieznaczące, bywają niekiedy powodem zajść tragicznych. I tak pewna pani zauważyła ku swemu przerażeniu, że mysz biega po kuchni. Zaczęła ją gonić z taką zawziętością, że wkońcu upadła ze zmęczenia i zmarła wkrótce na udar serca.

W innym wypadku pies spowodował śmierć swego pana, przewracając nabitą fuzję, która wystrzeliwszy, kulę wpakowała w serce właściciela. Innym znów razem kot stał się przyczyną śmierci swego chlebodawcy. Piszczał bowiem tak nieznośnie, że pan poirytowany zapomniał, że trzyma fuzję nabitą,

uderzył nią kota.

Fuzja wystrzeliła, a właściciel padł nieżywy na ziemię, ugodzony śmiertelnie.

Nowe umundurowanie armji hitlerowskiej.



Po uchyleniu zakazu noszenia mundurów hitlerowskich w Niemczech Hitler wprowadził nowy typ munduru — już teraz zupełnie wojskowy.

Dwa trupy w odludnej willi.
Wstrząsająca decyzja dwóch staruszek.

Romantyczną tajemniczością powiało od Śródziemnego morza: Maleńka wioska koło Salerno, skąpana w kwieciu, stała się miejscem spoczynku dwu staruszek, 85-letniej hrabiny Michaliny de Petrinis i 65-letniej córki jej, Racheli.

Zbrzydły im widocznie powaby życia światowego, skoro uciekły do małej, odludnej willi nad morzem i tam, splecione gorącym uściskiem,

oddały ducha Bogu.

Jak pozbawiły się życia? Trudno będzie dociec, gdyż ciała nie noszą znamion gwałtownej śmierci. Ręka córki otaczała gorącym uściskiem szyję matki. W pokoju wszystko pozostało nienaruszone, nawet w kufrze pozostało 270.000 lirów, co wskazuje na okoliczność, że mord nie był popełniony dla rabunku.

380 miljonów niezamężnych kobiet
tuła się po świecie.

„Sunday Express" twierdzi, że ilość niezamężnych kobiet na całym świecie zmniejszyła się ostatnio znacznie, mimo że stosunek ilościowy mężczyzn i kobiet

pozostał ten sam.

W Anglji obecnie na 10 tysięcy kobiet przypada 3680 niezamężnych.

Gdy przed 30-tu laty było ich jeszcze 4 tysiące.

W Danji ta zmiana jest jeszcze większa, a w Ameryce w r. 1910 na 10 tysięcy kobiet było 2.970 niezamężnych,

dziś już tylko 2.600.

Ogółem, na całym świecie jest 380 miljonów niezamężnych kobiet, z tego na Anglję przypada 6 miljonów, na Francję 8 miljonów.

W ostatnich latach znowu rodzi się więcej kobiet, niż mężczyzn, a mimo to, liczba kobiet zamężnych znacznie wzrosła.

Eskapada morska 6-ciu uczniów.
Niezwykła afera w Berlinie.

Berlińska i szczecińska policja otrzymały doniesienie o ucieczce z domów rodzicielskich w Berlinie sześciu uczniów w wieku od 15 do 18 lat, którzy odpłynęli na żaglowcu na morze, podobno pod wpływem romantycznej lektury podróżniczej. Dotychczasowe śledztwo wykazało, że chłopcy przygotowali się do swej wyprawy z całą premedytacją i zamierzają pędzić na morzu

życie korsarskie, czyli zbójeckie.

Gdy chłopcy nie zjawili się w szkole, zaczęły na ten temat krążyć rozmaite pogłoski, które dotarły do uszu dyrekcji gimnazjum. Były one tak fantastyczne i awanturnicze, że początkowo władze szkolne uważały je za wykwit wyobraźni chłopców, skłonnych w tym wieku do przesądnych kłamstw. Lecz wkrótce okazało się, że pogłoski o awanturniczej wyprawie chłopców polegają na prawdzie i że uciekinierzy przygotowywali się do niej od szeregu miesięcy. Podobno najmłodszy, 15-letni Gerd Stein, jest

naczelnikiem i inicjatorem wyprawy.

Po dłuższych naradach i opracowaniu planu ucieczki, chłopcy, którzy oszczędzali każdy fenig na zakupno broni i prowiantów pod postacią konserw, mąki, cukru, kawy, herbaty i t. d. zapakowali w tajemnicy przed otoczeniem ubrania, aparaty fotograficzne i oszczędności po 150 marek i załadowali to wszystko na samochód, należący do ojca jednego z uczniów. Samochodem tym wyjechali do Szczecina, skąd

odpłynęli na jachcie.

Dalsze badania w tej niezwykłej aferze dostarczają poszlak, iż młodociani uciekinierzy postanowili na wypadek niepowodzenia podróży przez Bałtyk i Ocean dostać się na pokład okrętu sowieckiego do Leningradu. Świadczy o tem fakt odwiedzin jednego z uczestników ucieczki w poselstwie sowieckiem w Berlinie, gdzie chłopiec starał się o informacje, ile kosztują wizy do Rosji i pod jakiemi warunkami można je otrzymać.

Powiedz wielkiemu ojcu w Waszyngtonie...
Czarny... czerwony... biały...
Legenda Indjan - Seminolów.

Kiedy Floryda włączona została do terytorjum Stanów Zjednoczonych, nowy gubernator zajął się wykształceniem i ucywilizowaniem krajowców. W tym celu, zwołał wodzów i powiedział im, że jest życzeniem Wielkiego Ojca w Waszyngtonie, żeby mieli szkoły i nauczycieli, a ich dzieci były uczone,

jak dzieci białych.

W milczeniu i ze zwykłą sobie powagą wodzowie wysłuchali długiej mowy wykazującej, jakie ich czekają z tego powodu korzyści, a gdy skończył mówić, poprosił o dzień do namysłu.

Następnego dnia odbył się wiec, na którym jeden z wodzów przemówił do gubernatora w imieniu wszystkich.

— Mój bracie! — rzekł. — Jesteśmy bardzo wdzięczni naszemu Wielkiemu Ojcu w Waszyngtonie za jego troskę o nas, lecz po namyśle postanowiliśmy odmówić jego propozycji. Co jest odpowiednie dla białych, nie jest odpowiednie dla czerwonych. Wy, biali utrzymujecie, że wszyscy ludzie pochodzą od jednych rodziców,

lecz się mylicie.

Nasi ojcowie nam mówili, i my im wierzymy, że kiedy Wielki Duch postanowił stworzyć ludzi, to pierwej zrobił czarnego człowieka; była to jego pierwsza próba i niezła na początek, lecz on sam widział, że mu się nie udała, więc zdecydował się znów popróbować. Wówczas stworzył czerwonoskórego. Bardziej mu się podobał od czarnego, lecz jeszcze nie był taki, jak on chciał. Więc spróbował po raz trzeci, stworzył białego i był zadowolony. Widzisz więc, żeście byli stworzeni na końcu i dlatego nazywamy

was młodszymi braćmi.

Kiedy Wielki Duch zrobił tych trzech ludzi, zawołał ich i pokazał im trzy skrzynki. Pierwsza napełniona była książkami, mapami i papierami; druga łukami, i strzałami, nożami i tomahawkami; trzecia łopatami, siekierami, motykami i młotami. Wielki Duch powiedział, że te książki, broń i narzędzia mają im służyć do życia i kazał im wybierać według woli. Białemu, jako ulubieńcowi, wolno było pierwszemu wybrać. Nie spojrzał nawet na skrzynkę z narzędziami do pracy, lecz, gdy broń dostrzegł, bystro i długo w nią się wpatrywał. Czerwony zadrżał, bo miał wielką chęć na tę skrzynkę. Wszakże biały minął ją i wybrał

skrzynkę z książkami i papierami.

Nadeszła kolej na czerwonego, więc chwycił z radością łuki, strzały i tomahawki.

Czarny nie miał żadnego wyboru, musiał wziąć skrzynkę z narzędziami pracy.

Z tego widać wyraźnie, że Wielki Duch chciał, żeby biały człowiek nauczył się czytać i pisać, żeby znał się na księżycu i gwiazdach i umiał robić wszystko, nawet rum i wodę ognistą. Czerwonoskóry miał być natomiast wielkim myśliwym i wojownikiem, lecz z książek nie miał się uczyć, bo wszak Wielki Duch nie dał mu ich; ani też nie miał robić wody ognistej,

żeby nie zginął od picia.

Ponieważ czarny nie otrzymał nic poza narzędziami do pracy, widać, że był stworzony tylko poto, żeby pracować na białego i czerwonego, i tak też się stało.

Musimy spełniać życzenie Wielkiego Ducha, gdyż inaczej może spotkać nas nieszczęście. Dla białych ludzi dobrze jest umieć czytać, lecz nie dla czerwonych. Niektórzy z czerwonoskórych nauczyli się czytać i pisać, lecz są to najgorsze łotry wśród nas. Pod pozorem, że robią to dla dobra narodu, udali się do Wielkiego Ojca w Waszyngtonie. Tam napisali coś na małym papierku, a naród ich o tem nie wiedział. I oto przybył jakiś urzędnik, zwołał lud i pokazawszy kawałek papieru, powiedział, że to traktat, który ich bracia zrobili w ich imieniu z Wielkim Ojcem w Waszyngtonie. A że oni nie wiedzieli, co to traktat, podniósł papierek wgórę i pokazał im, że pokrywa cały ich kraj, i wówczas dowiedzieli się, że ich bracia, przez to, iż umieli czytać i pisać,

sprzedali ich chaty,

ziemie, i groby ojców, i że biały, umiejąc czytać i pisać, zawładnął nimi. Powiedz przeto naszemu Wielkiemu Ojcu w Waszyngtonie, że żałujemy bardzo, lecz przyjąć nauczycieli nie możemy, bo czytanie i pisanie, dobre dla białego człowieka, dla czerwonego jest szkodliwe.

Kobra w kościele
Gada zabito na ołtarzu.

Z Bombaju donoszą, że podczas przyjmowania przez młodzież szkolną z racji ukończenia roku szkolnego Sakramentu komunji św., w katolickim kościele w Bandra na przedmieściu Bombaju, zauważono pełzającą ociężale między lichtarzami kobrę. Żmija, przerażona potokami światła i obecnością ludzi, znieruchomiała,

udając martwą.

Służba kościelna nie spuszczała gada z oka. Tymczasem kapłan kończył ceremonję udzielania Sakramentu komunji. Wtedy dopiero kilka osób z kongregacji przystąpiło do polowania na gada, którego ogłoszono odrazu, jednem celnem uderzeniem w łeb, a następnie zabito.

Podsłuchane.

GRA MIŁOŚCI I ŚMIERCI.

Julek jest namiętnym karciarzem.

W zeszłym tygodniu siedzieliśmy przy pokierze. Julek ustawicznie przegrywał, lecz mimo to nie tracił spokoju i pewności siebie.

W pewnym momencie do pokoju wpada zdyszany jakiś człowiek, podbiega do Julka i mówi mu coś do ucha.

Julek blednie i woła:

— Panowie, bardzo was przepraszam, moja żona jest umierająca! Proponuję ostatnie trzy rundki!..

NIEPOROZUMIENIE.

Kupiec: — Te spodnie wprawdzie nie są tak eleganckie jak tamte, ale za to bardzo mocne. Czy pan dużo siedzi?

Klient: — Owszem, ale to nie wchodzi w rachubę. Jak siedzę, dostaję ubranie za kładowe (w więzieniu).

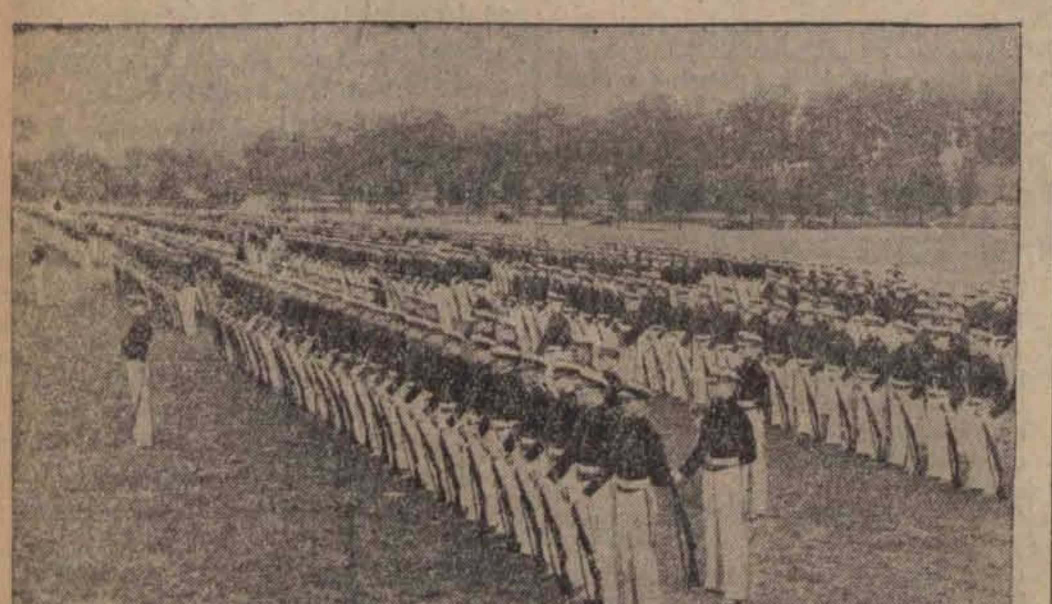
CIĘŻKA PRÓBA.

Sklepikarz do małego, sympatycznego chłopczyka, który zażądał za pięć groszy landrynek i w sposób podejrzany przypatruje się leżącym przed nim czekoladkom:

— Mnie się zdaje, mój mały, że ty próbujesz buchnąć czekoladkę.

— Nie, odpowiada chłopczyk. — Ja właśnie próbuję tego nie zrobić.

Przyszli admirałowie Ameryki.



Nowoprzyjęci kadeci morscy podczas rewji.

Polska na targach w Lubljanie.



Zdjęcie przedstawia pawilon polski na Międzynarodowych Targach w Lubljanie w Jugosławji. Prasa jugosłowiańska, omawiając otwarcie Targów podkreśla z wielkiem zadowoleniem udział Polski w tych Targach, poświęcając przy tej sposobności dużo miejsca omówieniu stosunków gospodarczych w Polsce.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.